Cena egz. 20 groszy. Dziś w numerze: **Gdańsk w polskich barwach.** 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 1 w Gdyni, Starowiejska 19.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. **Założyciel Jan Teska.** Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 78. BYDGOSZCZ, środa dnia 3 kwietnia 1935 r. Rok XXIX.

Szykana, czy grube nieporozumienie?

Dokoła sprawy polskiego gimnazjum w Bytomiu.

Odmówienie praw publiczności gimnazjum polskiemu w Bytomiu przez władze niemieckie, jest **dla całej Polski kamieniem obrazy.** Nawet ci, którzy zabiegali i zabiegają o porozumienie polsko-niemieckie nie mogą się oprzeć powiedzmy delikatnie, zdumieniu!! Posłuchajmy więc jak ocenia tę sprawę „Gazeta Polska“, którą jako organ min. Becka trudno pomówić o sabotowanie stosunków polsko-niemieckich. Stwierdza ona, że „decyzja władz niemieckich zapadła tuż przed egzaminem maturalnym i że gimnazjum chciano narzucić niemiecką komisję egzaminacyjną, a abiturjentów traktować jako eksternów. W tych warunkach uczniowie odmówili składania egzaminu przed narzuconą im obcą komisją.

Sytuację pogarsza fakt, że jest to jedyne gimnazjum polskie w Niemczech. Jedyna szkoła średnia na półtora miljona Polaków. Z konieczności kształci się w niej młodzież polska nietylko ze Śląska Opolskiego, ale i z Prus Wschodnich, Kaszub, środkowych Niemiec a nawet z odległej Westfalji. To też odmówienie praw publiczności temu gimnazjum jest nietylko poderwaniem jego egzystencji, ale równocześnie **zagrożeniem bytu narodowego całej ludności polskiej w Niemczech** (podkreślenia red.) uniemożliwiając jej wychowanie własnej inteligencji. Zarządzenie to tem trudniej zrozumieć, że ludność niemiecka w Polsce ma niejedno, ale kilkanaście gimnazjów. Wiele z nich **całkowicie utrzymywanych jest przez państwo polskie.** Pozostałe niemieckie gimnazja prywatne bez żadnych trudności otrzymują prawa publiczności, czego wyraźnym dowodem są prywatne gimnazja niemieckie **w Grudziądzu i w Bydgoszczy.**

Charakterystyczne jest poza tem, że kiedy w roku 1932 czyniono zabiegi o zezwolenie na otwarcie tej pierwszej polskiej szkoły średniej, władza w Niemczech była **w rękach junkrów pruskich i centrowców,** a jednak nawet ówczesne czynniki rządzące, hołdujące zawsze brutalnej staropruskiej ideologji germanizacji **oświadczyły, że otrzyma ono prawa publiczności.** Uzgodniwszy ten postulat z ówczesnym rządem niemieckim Związek Polskich Towarzystw Szkolnych natychmiast w październiku 1932 roku wystąpił z wnioskiem o przyznanie praw publiczności gimnazjum bytomskiemu. W ciągu niespełna trzech lat funkcjonowania gimnazjum **powtarzano te wnioski kilkakrotnie.**

W trzyletnim tym okresie odbyło się **cały szereg wizytacji.** Przedstawiciele szkolnych władz niemieckich jak najskrupulatniej badali urządzenia wewnętrzne szkoły, program zajęć, sposób ich realizacji, kwalifikacje i personalja kandydatów. Wiadomo, że wizytacje te **wypadły zadawalająco.** Co więcej szkolne władze niemieckie nietylko **nie podnosiły żadnych poważnych zastrzeżeń,** ale nawet sames stwierdzały, że program nauk szkolnych jest przystosowany do programów wszystkich publicznych gimnazjów niemieckich i że gimnazjum wkrótce otrzyma prawa publiczności.

Po raz pierwszy o tem, że gimnazjum polskie w Bytomiu posiada braki, dowiedziano się dopiero z enuncjacji p. nadprezydenta rejencji Wagnera, w piśmie, skierowanem do redakcji „Nowin Codziennych“ w Opolu. **Braki te nazwano poważnemi.** Na czem one polegają do tej pory nie wiadomo. I dlatego właśnie dziwnem się musi wydać, że te rzekome poważne braki odkryto **dopiero po trzech latach istnienia gimnazjum i po wielokrotnych wizytacjach.** W tych warunkach zarządzenie szkolnych władz niemieckich robić może dwojakie wrażenie:

albo szykany, albo grubego nieporozumienia“.

To pytanie „Gazety Polskiej“ postawiliśmy w tytule i jesteśmy przekonani, że ze strony Niemców nie jest to **ani szykana, ani grube nieporozumienie tylko swoista „wykładnia“** deklaracji o nieagresji z dnia 26 stycznia 1934 roku. Kiedy została ona podpisana, autor słów niniejszych od pierwszego Niemca z jakim na ten temat rozpoczął w Berlinie rozmowę usłyszał pod adresem Polski takie niewinne żądanie: **No, teraz powinniście w dowód przyjaźni oddać nam „Korridor“ dobrowolnie!!“** I w półtora roku potem jeden ze szczerszych sportowców niemieckich, na bankiecie w Bydgoszczy powtórzył niemal to samo, bodaj z jeszcze większą ufnością, że niemiecka przyjaźń jest dla Polski tak cenną, iż samo Pomorze nie wystarczy jako prezent z naszej strony i zapomniał, że my na takich samych zasadach możemy się domagać Prus Wschodnich!!!

Ale poco powoływać się na świadectwa osób pojedyńczych. Gdy Górny Śląsk zawrzał protestem, gdy na masowych zgromadzeniach zażądano, aby niemieckim gimnazjom również odmówić prawa publiczności, gdy nawet Polskie Radjo nadało wykład na ten temat, podnosząc niesłychane upośledzenie polskiego szkolnictwa w Niemczech, prasa mniejszościowa niemiecka zawrzała nietajonym oburzeniem. Wiązankę tych głosów zebrała bydgoska „Deutsche Rundschau“ (Nr. 75). Wynika z nich jak dwa razy dwa cztery, że **polskie żądania są bezczelne,** niczem nieuzasadnione, że powinniśmy być zadowoleni z niemieckich decyzji i że nasze protesty jak to pisze „Schlesische Zeitung“ **mocno kolidują z duchem i treścią umów niemiecko-polskich“.**

Niemcom się zdaje — nie twierdzimy, że wszystkim, ale na pograniczu bodaj,

(Ciąg dalszy na stronie 2).

Lord prywatnej pieczęci

Minister Antony Eden przybył do Warszawy.

Warszawa, 2. 4. (PAT). Wczoraj o godz. 21 pociągiem z Moskwy przybył do Warszawy **lord pieczęci prywatnej Wielkiej Brytanji, minister Antony Eden.** Na dworcu wschodnim powitali gościa p. minister spraw zagr. Beck, ambasador Polski w Londynie Raczyński, członkowie ambasady angielskiej z chargé d'affaires Avelingiem, attaché wojskowym pplk. Connel Ravanem i sekretarzem ambasady Shofieldem, wyżsi urzędnicy MSZ, wojewoda Jaroszewicz oraz liczni przedstawiciele prasy zagranicznej i krajowej. Po krótkiem cercle w salonach recepcyjnych dworca, minister Eden odjechał do hotelu Europejskiego. Ministrowi Edenowi towarzyszą w podróży radca Strang, wicehrabia Robert Arthur i sekretarz prywatny Robert Hankey.

Oświadczenie min. A. Edena.

Moskwa, 1. 4. Lord-strażnik prywatnej pieczęci Eden złożył za pośrednictwem korespondenta moskiewskiego polskiej agencji telegraficznej następujące oświadczenie w związku z zamierzoną przezeń wizytą w Warszawie:

„Jestem niezmiernie rad z oczekującej mnie wizyty w Warszawie, której celem jest kontynuowanie serji rozmów na temat sytuacji europejskiej. Znaczenie osobistych kontaktów i osobistych wrażeń z różnych stolic nie powinno być niedoceniane. Jestem przekonany, że te **rozmowy o charakterze wyjaśniającym przysłużą się jak najbardziej pożytecznemu celowi.** Ścisła współpraca i kontakt stanowią przecież istotny czynnik Ligi Narodów i systemu zbiorowego, na którym oparta jest polityka obu naszych krajów. Narady z rządem polskim muszą odegrać **poważną rolę w tem dziele.** Z zadowoleniem myślę o odwiedzeniu waszego wielkiego kraju i o sposobności, dzięki której będę mógł omówić **osobiście obecną sytuację z polskimi mężami stanu“.**

Program wizyty.

Min. Eden złoży dziś wizyty prezesowi Rady Ministrów i ministrowi spraw zagranicznych. Przed południem odbędą się konferencje, następnie audjencja u P. Prezydenta Rzplitej i śniadanie na Zamku, po południu dalszy ciąg konferencji, wieczorem obiad u ministra spraw zagranicznych.

Min. Eden będzie przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego.

W dniu 3 kwietnia przedpołudnie przeznaczone jest na konferencje, śniadanie w ambasadzie angielskiej, wieczorem wyjazd z Warszawy.

* * *

Minister Eden urodził się w czerwcu 1897 r. i jest synem sira Williama Edena, bogatego właściciela ziemskiego. Po ukończeniu słynnej szkoły w Eton, Eden mając lat 18, powołany został do szeregów i odbył kampanję wojenną w armji brytyjskiej na froncie francuskim, uzyskując przy końcu wojny stopień kapitana. Następnie Eden odbył studja w Oxfordzie, zajmując się badaniem języków wschodnich. Studja te Eden uzupełnił następnie podróżami po Bliskim Wschodzie. W r. 1923 Eden zajął się polityką i

(Ciąg dalszy na stronie 2).

Paryscy studenci przeciw cudzoziemcom.



Paryż stał się terenem poważnych awantur ulicznych, podjętych przez studentów wydziału lekarskiego uniwersytetu paryskiego. Manifestacje skierowane były przeciw dopuszczaniu na wyższe uczelnie francuskie studentów cudzoziemskich. Rezultatem rozruchów, które przyczyniły sporo kłopotów policji, było kilka osób rannych. M. in. poturbowana została jedna studentka-Polka.

Szykana, czy grube nieporozumienie

(Ciąg dalszy)

czy nie bez wyjątku —, że Polska powinna się poczuwać do wdzięczności za zaniechanie agresji i że właśnie dlatego Niemcy posiadają prawo **do uprawiania tejże agresji sposobami nie tak gwałtownemi, niemniej jednak skutecznemi.** W imię „ducha umów polsko-niemieckich" nie domagają się rewizji granic, ale zwołują takie, jak np. w Grudziądzu zgromadzenia, na których **ślubują wierność Rzeszy i wyrażają bez ogródek przekonania, że po Saarze, kolej jest na Gdańsk, a po Gdańsku na Pomorze, Śląsk i Poznańskie!!!** Wznoszą okrzyki „Heil Piłsudski" i witają się na ulicach pozdrowieniem „Heil Hitler". Deklamują o przyjaźni i prowadzą germanizację naszej Polonji, ale swą młodzież ubierają w Polsce w bronzowe kubraki. Zapędzają różnemi sposobami naszych chłopców do „Hitler-Jugend", ale u nas przybierają swoich w analogiczne mundury i oznaki, i kształcą w „Geländesport", co jest zamaskowanem przysposobieniem wojskowem.

Rejestr tych „stosunków polsko-niemieckich" można przedłużać w nieskończoność. I nic tu nie pomaga, że np. trzy ostatnie numery „Völkischer Beobachtera" aż ociekały zachwytami nad Polską z okazji wycieczki młodzieży niemieckiejdo Warszawy i otwarcia wystawy sztuki polskiej w Berlinie i że „Gazeta Polska" w artykule p. Smogorzewskiego pod datą 3 ub. m. stanęła w obronie Hitlera i **prostowała, że nie mógł on w rozmowach z Simonem żądać rewizji granic polsko-niemieckich.** Takie uczucia panują na górze a na dole wieje wiatr antypolski, tak jakby czcigodni pp. Hannemann, Kennemann i Tiedemann dalej żyli, działali i inspirowali artykuły po różnych „Rundschauerkach".

Przez sto lat Niemcy łudzili się, że nas potrafią zgermanizować, przez piętnaście lat powojennych wyobrażali sobie, że najłatwiej zrewidują granice na wschodzie, dziś fantazjują, że wzamian za dziesięcioletnie oświadczenie o nienapadaniu wydamy im na łup naszą mniejszość i pozwolimy na taką organizację i rozbudowę ich mniejszości na naszych terenach, aby stała się ona pomostem do rewindykacji tych ziem, które **były, są i będą polskie, choćby dla tego, że nasza krew jest silniejsza od niemieckiej!!!**

Mrzonki niemieckie są arcydziecinne, ale wystarczająco zjadliwe, aby zatruć atmosferę polsko-niemieckiego współżycia. Trzeba więc im koniecznie wytłumaczyć, że mogą na tem tylko stracić. Niech pamiętają, że **Polska jest jednym jedynym krajem na całym świecie który z niemi dziś utrzymuje poprawne stosunki, choć ją to tak wiele kosztuje na terenie międzynarodowym** i niech się liczą z tem, że za każde uderzenie w naszą mniejszość, **możemy oddać dwoma uderzeniami w ich mniejszość równie, a może i bardziej bolesnemi.** Na kpiny w takim rodzaju, że Polska toleruje istnienie kilkunastu niemieckich gimnazjów i nawet je utrzymuje ze swych pieniędzy budżetowych, a Niemcy nie dają prawa publiczności jedynemu polskiemu gimnazjum, utrzymywanemu z naszych środków, na **takie kpiny ze zdrowego rozsądku miejsca niema i być nie może.** Nasz rząd musi wyciągnąć konsekwencje, gdyż inaczej **narazi się na pośmiewisko ze strony samych Niemców!!!**

St. Strąbski.

Organ papieski przeciw Rosjii

Citta del Vaticano, 2. 4. (PAT) „Osservatore Romano", omawiając sytuację międzynarodową przed konferencją w Stressie pisze, że **Moskwa zdaje się być jednym najbardziej newralgicznych punktów w obecnej sytuacji** i zaznacza, że Rzesza usprawiedliwia swoje własne zbrojenia zbrojeniami Związku Sowieckiego, oraz że Francja, po prawdopodobnym i ostatecznym upadku paktu wschodniego, uważa za **konieczne zawrzeć układ ze Związkiem Sowieckim.** Moskwa wywołuje dziś na terenie międzynarodowym

atmosferę o charakterze militarystycznym, której źródłem jest niebezpieczeństwo armji czerwonej.

Minister Antony Eden przybył do Warszawy.

(Ciąg dalszy).

wybrany został, mając lat 26, z ramienia partji konserwatywnej na posła do Izby gmin z okręgu Warwick Leamington. W parlamencie Eden szybko zwrócił na siebie uwagę swemi zdolnościami i znajomością spraw międzynarodowych. W r. 1926 ówczesny minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji, sir Austen Chamberlain powołał Edena na stanowisko parlamentarnego, prywatnego sekretarza. Do końca urzędowania sira Austena Chamberlaina w r. 1929 Eden był prawą ręką brytyjskiego ministra spraw zagranicznych. Gdy utworzony został w r. 1931 rząd narodowy, Eden mianowany został parlamentarnym podsekretarzem stanu dla spraw zagranicznych. W r. 1933, gdy nastąpiła częściowa rekonstrukcja rządu narodowego Eden mianowany został ministrem przez nadanie mu stanowiska lorda pieczęci prywatnej. Powołując Edena na to stanowisko, gabinet brytyjski polecił mu zajmowanie się całokształtem spraw rozbrojeniowych we współdziałaniu i pod kierownictwem ministra spraw zagranicznych. Minister Eden uchodzi za jednego z najzdolniejszych, młodych polityków konserwatywnych i powszechnie rokują mu wielką przyszłość.

Ministrowi Edenowi towarzyszą:

Willian Strang — radca służby dyplomatycznej J. K. Mości, urodzony w r. 1893. Był on drugim sekretarzem poselstwa brytyjskiego w Belgradzie, następnie pierwszym sekretarzem w centrali, radcą ambasady brytyjskiej w Moskwie, a od roku szefem sekcji Ligi Narodów w Foreign Office;

Viscount Robert Arthur James Cecil Cranborne — urodzony w r. 1893, najstarszy syn i przyszły spadkobierca tytułu markiza Salisbury, potomek jednego z najbardziej znanych rodów angielskich. Lord Cranborne jest posłem partji konserwatywnej do izby gmin i pełni funkcję parlamentarnego, prywatnego sekretarza lorda pieczęci prywatnej;

Robert Maurice Alers Hankey — urodzony w r. 1904, syn sekretarza gabinetu brytyjskiego i generalnego sekretarza komitetu obrony imperjalnej sira Maurice'a Hankeya, jest sekretarzem w Foreign Office przydzielonym do ministra Edena w charakterze jego prywatnego sekretarza.

Rozmowy Stalina z Edenem.

Czy niebezpieczeństwo wojny jest większe obecnie niż w 1914 roku?...

Londyn, 2. 4. (PAT) Korespondent „Timesa" zamieszcza kilka **ciekawych szczegółów z rozmów ministra Edena ze Stalinem.** M. in. Stalin postawić miał pytanie, **czy niebezpieczeństwo wojny jest obecnie większe, czy mniejsze niż w r. 1914.** Gdy Eden oświadczył, że jego zdaniem **niebezpieczeństwo jest teraz mniejsze,** Stalin wyraził pogląd przeciwny, uzasadniając to tem, że w r. 1914 był tylko jeden naród, którego dążenie do ekspansji zawierało w sobie niebezpieczeństwo wojny. **Obecnie są dwa takie narody: Niemcy i Japonja.**

Stalin zaznaczył, że usiłowanie obezwładnienia lub izolowania Niemiec było niewłaściwe i daremne. Obecnie stan umysłów w Niemczech jest jednak zdaniem Stalina **niebezpieczny.**

W pewnej chwili w czasie rozmów Stalin miał spojrzeć na widniejącą na mapie **małą wyspę na Atlantyku, jaką jest Anglja oraz na olbrzymie terytorjum, rozciągające się przez Europę i Azję, jakiem jest Rosja.** Czyniąc aluzję do Anglji, oświadczył, że dziwne jest, gdy się pomyśli, że **losy pokoju lub wojny zależą od tak małego kraju.**

Według „Timesa" podejrzenia, istniejące w Moskwie wobec polityki brytyjskiej, jakie stwierdzić mogli goście angielscy, były **daleko większe, niż oczekiwali.** Podejrzenia te oparte były według „Timesa" na aktywności szeregu prywatnych, wybitnych osób, którego „Times" nie wymienia, lecz każe się domyślać, że m. in. **w grę wchodziła tu osoba magnata naftowego Deterdinga.** Poza tem podejrzenia te umocniły głosy niektórych dzienników angielskich oraz przekonanie, **że nawet członkowie gabinetu brytyjskiego nie zajmują w tej sprawie wyraźnie określonego stanowiska.**

Kwestji propagandy komunistycznej, jak podkreślają dzienniki, nie przyznawano przesadnego znaczenia i jak podkreśla dziennik, **w r. 1935 wojna stanowi większe niebezpieczeństwo, niż rewolucja wszechświatowa.**

Niemiecki „Katzenjammer"

na temat paktu wschodniego i wizyty Edena.

Berlin, 2. 4. (PAT) Prasa niemiecka szeroko komentuje wczorajszy komunikat moskiewski. Oznaki zbliżającego się ciężkiego kryzysu mnożą się — oświadcza naczelny redaktor „Berliner Tageblatt" — i dodaje: **„Znajdujemy się już nawet w pełni kryzysu.** Komunikat moskiewski nasuwa poważne wątpliwości, a wieści nadchodzące z Londynu nie wykluczają całkowicie możliwości **dojścia do skutku paktu wschodniego bez udziału Niemiec pod auspicjami Ligi Narodów i bez sprzeciwu Anglji.** W Warszawie wskażą zapewnie p. Edenowi na pakty decydujące o sytuacji na Wschodzie i mam nadzieję, że omawiane to również będzie w Stressie.

Autor uzasadnia w dalszym ciągu odrzucenie przez Niemcy paktu wschodniego w jego obecnem ujęciu i jako pierwszy dziennikarz niemiecki ujawnia przytem fakt, że **ze strony Niemiec wysunięty był kontrprojekt tego paktu.** Kontrprojekt zbliżony był do poprzednio proponowanego paktu, **nie zawierał jednak ukrytych konsekwencyj, wynikających z konieczności wystąpienia przeciw napastnikowi.**

„Deutsche Allg. Ztg." pisze: „Gdy w Warszawie oświadczą Edenowi, że **Polska nie czuje się zagrożona przez Niemcy, to dlaczego groźbę tę odczuwać ma Rosja sowiecka?** Układ z Niemcami dał Polsce gwarancję bezpieczeństwa, którą mógł uzyskać każdy sąsiad Niemiec, gdyby jej chciał. W rezultacie nie chodzi o system, lecz o stworzenie całego stanu bezpieczeństwa. Wizyta w Warszawie otworzy ministrowi angielskiemu oczy na dodatnie wyniki metod odmiennych od systemu paktów zbiorowych.

Dziennik wskazuje dalej, że głównym celem polityki angielskiej jest nie system paktów, lecz ograniczenie zbrojeń.

„Diplomatisch-Politische Korrespondenz" zwraca uwagę na ustęp, zawarty w komunikacie moskiewskim, **mówiący o braku sprzeczności między Anglją i Sowietami** i zauważa, że należy się spodziewać, że **również w przyszłości twierdzenie to będzie możliwe.**

———::———

Przyjęcia w ministerstwie spraw zagranicznych.

Warszawa, 2. 4. Minister spraw zagranicznych, p. Józef Beck przyjął w dniu 1 kwietnia r. b. ambasadora Francji, p. Laroche'a.

Zaprzeczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Warszawa, 2. 4. (PAT). Niektóre dzienniki zagraniczne podały wiadomość jakoby polski minister spraw zagr. p. Beck miał oświadczyć ambasadorowi francuskiemu w Warszawie, **by minister Laval w związku ze swą podróżą do Moskwy nie oczekiwał na zaproszenie rządu polskiego.**

Należy stwierdzić, że wiadomość powyższa jest całkiem bezpodstawna. **Tego rodzaju oświadczenie jest nie do pomyślenia w świetle stosunków polsko-francuskich.**

———::———

Olbrzymi orkan

sieje spustoszenie na Adrjatyku.

Białogród, 2. 4. (PAT). Niezwykle silna burza, jaka srożyła się wczoraj u północnych wybrzeży Adrjatyku, **spowodowała rozbicie licznych statków.** Okręt wojenny „Silni", który uratował dwie barki rybackie z 10 członkami załogi, przyholował je do portu Sibenik, wypłynął ponownie na pełne morze w **poszukiwaniu jeszcze dwóch barek z 15 rybakami, o których brak jest wiadomości od 3 dni.**

Według wiadomości z Sibeniku, **trzy inne barki z 18 rybakami zostały uniesione przez burzę na pełne morze** i brak jest o nich jakichkolwiek wiadomości. **Jedna z łodzi żaglowych zatonęła.** 2 marynarzy utonęło. Inna łódź żaglowa zatonęła w pobliżu wyspy Virza, lecz całą załogę udało się uratować.

Rzym, 2. 4. (PAT). Orkan, który szalał nad Adrjatykiem na wybrzeżu między Rimini i Ortoną **pociągnął za sobą 20 ofiar w ludziach.** W poniedziałek przed południem brakowało wiadomości **o 20 łodziach rybackich i 5 barkach z załogą złożoną z 13 rybaków,** którzy wkrótce przed burzą wyruszyli z zatoki San Giorgio di Pesaro. Kilka torpedowców i parowców czyni poszukiwania, jak dotąd bezskuteczne.

Również i z południowego wybrzeża Włoch, z mórz Jońskiego i Tyreńskiego nadchodzą wieści **o dużych stratach, wywołanych przez burzę.** W Salermo zatonął żaglowiec „Nunziata". Załogę uratowano.

Białogród, 2. 4. (PAT). Wskutek burzy na Adrjatyku zatonęły dwa żaglowce i **brak wiadomości o 30 rybakach.**

Wybuch w rafinerji nafty

Bukareszt, 2. 4. (PAT) W rafinerji naftowej „Vega Ploesti" nastąpił **wybuch, wskutek którego 5 robotników zostało ciężko poranionych.** Rafinerja posiada nowoczesną instalację, t. zw. Heilspirt, która pracuje **pod bardzo wysokiem ciśnieniem.** Z powodu zbyt wysokiego ciśnienia jeden z przewodów pękł, **oblewając ropą pracujących w pobliżu robotników.** Jednocześnie cząstka pękniętej rury uderzyła o kamień, wywołując iskrę, która spowodowała **zapalenie się rozlanej ropy.** Robotnicy przybyli na pomoc, zdołali **z trudnością ugasić ogień i uratować swoich już nieprzytomnych kolegów.**

Igor Romanowicz.

O polityczną organizację jednolitego frontu katolickiego.

II.

Według nauki chrześcijańskiej nietylko dusza jest pochodzenia boskiego, lecz także ciało. Jakaż wielka prawda tkwi w opisie Starego Testamentu, że Pan Bóg zadał sobie trud ulepienia z mułu ziemi ciała ludzkiego. Wynika bowiem z tego, że warte było ciało swego Boskiego architekta. Czy tu Hellenowie w kulcie Apollina, a może i w pierwotnie wysoko pojętym kulcie Afrodyty nie pojęli genjalnie prawdy boskiej o ciele ludzkiem, którą dopiero luteranizm zdeprawował, a którą jeszcze dobrze zrozumiany i może najbardziej katolicki Rubens tak genjalnie pojął, że tylko zdeprawowany duch poganina mógł w niem widzieć tylko jeszcze wystawę dzisiejszego ciała w postaci konkursu piękności. Ciało może być słabe i mdłe, lecz tem samem nie jest jeszcze grzeszne i djabelskie, jak to skądinąd dobrzy ludzie sądzą. Jeżeli św. Franciszek nazwał ciało **bratem**-osłem, to my nie możemy go nazwać djabłem. Uznając nietylko z Platonem boskość duszy, lecz uznając z Tomaszem z Akwinu i liturgją rzymską boskość także ciała, **żądamy teifikacji** (przepojenie duchem Bożym) **życia zbiorowego, życia publicznego**. I tu leży **wielki rzut myślowy polityki Chrześcijańskiej Demokracji** — może właśnie dlatego, że składając się z zdrowych warstw robotniczych i rzemieślniczych nie zarażonych jeszcze niemieckim duchem szukania prawdy, lecz przejętych w swej prostocie twórczej świadomością posiadania prawdy — że **ratowała publicznie w Sejmie Polski powojennej honor Polski chrześcijańskiej.** Bądź co bądź „wiało — jak „Dziennik Poznański" pisze — z programu Chrześcijańskiej Demokracji duchem tradycji, duchem wartości, których nikt nie chciał i nie mógł nie uznać, Chrześcijańska Demokracja ugięła się pod etyką Kościoła". **Chrześcijańska Demokracja ratując honor ducha chrześcijańskiego Polski, ratowała tem samem spory kawał polskiego ducha narodowego.** To jej zasługa.

Chrześcijańska Demokracja po wypadkach majowych przeszła do opozycji. I z tego nie można jej czynić zarzutu, ratując i tu spory kawał ducha polskiego, lecz nie zdobyła się czy też nie chciała się zdobyć może ze względów na osoby, stojące w jej organizacji, na jakąś wielką ideę. To jest tragizm Chrześcijańskiej Demokracji. Skutki tego tragizmu nie kazały na siebie czekać. Przychodził rozłam po rozłamie.

Mamy obecnie aż trzy odłamy Chadecji: grupę **Korfantego** pod nazwą **P. S. Chrz. Demokracji**; grupę profesora **Bryły, sen. Smólskiego, Tyszki, Piechockiego, Thulliego, Makarewicza, Burtana, Gdyka** i t. d. pod nazwą **Zjednoczenia Chrześcijańsko-Społecznego** i trzecią grupę posła Bitnera i Ponikowskiego pod nazwą **Chrz. Str. Ludowego.** Nie należy rzucać kamienia obrazy na żadną z nich, lecz dążyć należy, żeby nastąpiło **zjednoczenie tychże odłamów.**

Wobec wielkiej idei, **winny ustąpić swary osobiste,** inaczej tracić musimy wiarę, czy ci ludzie wszyscy posiadają ideę.

Tyle przekonać się można, że myśl chrześcijańsko-społeczna rzucona przez Chadecję przed laty, **jeszcze dziś budzi zachwyt,** a starzy chadecy po wsiach i po miasteczkach i po miastach jeszcze chętnie mówią i myślą o dawnej Chadecji. Wierzę głęboko, że **odrodzenie życia politycznego może tylko wyjść z tego duchowego podłoża, z którego wyrosła przed laty Chadecja.** Tego duchowego podłoża chrześcijańsko-społecznego **nie wolno zmarnować.**

Jako organizacja polityczna wszechstanowa, wyznająca jednolity pogląd na świat, na moralność publiczną, ma Chadecja ku temu wszystkie dane, żeby pokonać tak wsteczniczą szlachetczyznę chłopsko-robotniczą Niedziałkowskiego, jak ludowcowość Witosa, jak konserwatyzm niepolski Rostworowskiego, jak i międzynarodową narodówkę Dmowskiego. **Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem jest tylko zjawiskiem chwilowem, wyrazem anormalnych sytuacyj, który stoi li tylko łaską marsz. Piłsudskiego, a który upadnie, gdy łaskę marszałka utraci;** liczyć się z nim na dalszą metę nie trzeba. Sama miłość nigdy nie stworzy jednomyślności, skoro niema jednomyślności wyznania pewnej prawdy. Sama nazwa Bloku już w sobie kryje sprzeczność. Nie może być na dłuższą metę współpracy z rządem, raczej rząd musi wykonywać to, czego żąda społeczeństwo. Rząd w czasach normalnych musi być wykonawcą woli społeczeństwa, a nie tworzycielem woli społeczeństwa, jej przewodnikiem. **Socjologicznie spoczywa władza polityczna u zespołu, a nie u jednostki.** Prawowita władza jest tylko wtedy, jeżeli zbiorowość ją choć biernie uzna. Z łaski Bożej niema ani królów, ani książąt, ani wodzów.

Współczesne życie polityczne w Polsce przedstawia **obraz tak smutny,** że jeden z najszlachetniejszych Polaków doby współczesnej, Marjan Zdziechowski, ten spadkobierca ducha Krasińskiego, wpada w straszny pesymizm i niemal że nie w rozpacz. Bądźmy godni ducha naszych praojców **i stwórzmy organizację polityczną jednolitego frontu katolickiego.** Nie służmy osobom, ich wielkim czy małym ambicjom, bo taka służba to nie godna polskiego imienia. Zrozummy ducha piastuna buławy Polski współczesnej i wykuwajmy polską prawdę polityczną.

Wszystko to, co teraz się nam przedstawia, choć w mocnych i pięknych słowach i choć jeszcze w mocniejszych osobach i ustawach, jest słabe i mdłe na duchu, jeżeli tam wogóle ślady jakiegokolwiek ducha są.

Rozumiejmy słowa Krasińskiego: „Gdzie brud ujrzę, wnet mi serce jakaś bojaźń chwyta Boża".

„Nikt nie stawia gmachu z błota i najwyższy rozum — cnota!"

Pociąg w płomieniach.



Saletra jest — jak wiadomo — materjałem łatwopalnym. To też, gdy w pociągu, załadowanym saletrą, nastąpił wybuch, żadna siła ludzka nie zdołała opanować pożaru. Po torze gnał pociąg-widmo, niosąc płomienie i śmierć. Zdarzyło się to w Stanach Zjednoczonych w Stanie Sawanah.

„Uwaga, zapach krwi!"

Ryga. (PAT.) Na szyldzie poselstwa litewskiego w Rydze naklejono papier z napisem w języku łotewskim: **„Uwaga! Zapach krwi!".** Poseł litewski Wilejszys udał się do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie w imieniu rządu łotewskiego **wyrażono mu ubolewanie z powodu tego przykrego incydentu.** Sprawcy nie zostali wykryci.

Akta sprawy o zamach marsylski.

Paryż. (PAT.) Sędzia śledczy, prowadzący dochodzenia w sprawie o zamach marsylski, przekazał akta sprawy sądowi. Akta te obejmuje około 2.000 stron. Do tego dołączono sprawozdanie sędziego śledczego, obejmujące **60 stron pisma maszynowego.** Sąd ma zdecydować dalszą procedurę.

Fryderyk Kampe. (21

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— To się wymawia inaczej i pisze się też inaczej!

— J. M. Leecanen — powtórzył siostrzeniec z lekkiem podrażnieniem — tak tam wymagają i do tego muszę się zastosować!

Stary spojrzał na siostrę:

— J. M. Leecanen... Czy rozumiesz co z tego? Stare, dobre nazwisko Likanen już mu nie wystarcza!

Już taki charakter miał wuj Mitaa, właściciel małego sklepiku w Borga, prostolinijny zrzęda, któremu nie mieściło się w głowie, że można się wstydzić nazwiska, noszonego z honorem z pokolenia w pokolenie.

Od tej chwili wspaniały siostrzeniec przestał mu imponować. Nieraz wyobrażał sobie piękny szyld nad wejściem: „Mitaa ja Likanen. Osulikke" (Mitaa i Likanen. Sklep). Widocznie zestarzał się niepostrzeżenie dla samego siebie i dlatego nie pojmuje, że w obecnych czasach dla zrobienia karjery trzeba się włóczyć po świecie a przedewszystkiem okaleczyć dobre nazwisko.

Siostrzeniec też stracił humor. Wstał i powiedział, nadrabiając miną:

— Wyjdę trochę przed dom.

Zupełnie inaczej wyobrażał sobie wrażenie, jakie wywoła pokazanie biletu wizytowego: spodziewał się zachwytów, conajmniej podziwu, tymczasem spotkał się ze zdziwieniem o całkiem innych pobudkach, które go obraziło.

Jedno serduszko w Borga biło mocniej na samą myśl o Likanenie. To serduszko należało do małej Rinny.

Rinna nie była takiego dużego wzrostu jak Szwedki, ale miała ich niebieskie oczy i jasne włosy; wogóle podobieństwo byłoby niemal zupełne, gdyby nie wystające kości policzkowe.

Spacerowali po ciemnym placu targowym. Tu było cicho jak w zapadłem miasteczku rosyjskiem.

Ich kroki rozbrzmiewały głośno na wyboistym bruku. Poza tem ciszę późnego wieczora zakłócał hałas, dolatujący z jedynego w mieście hotelu, gdzie każdego dnia zbierało się przy szklance piwa towarzystwo znaczniejszych obywateli.

Mijali długie rzędy niskich, gontem krytych domków, przeszli obok pomnika poległych na wojnie światowej i znaleźli się na skraju miasta, skąd się zaczynał park miejski z domem poety Runeberga.

I park i dom spoczywały w głębokiem, uroczystem milczeniu.

Dalej na olbrzymiej przestrzeni leżał stuletni las z rozrzuconemi w nim urwistemi złomami szarego granitu.

Rinna spoglądała nieśmiało na młodzieńca; miała uczucie, że uścisk jego ręki nie był tak serdeczny jak dawniej.

Nie dała tego poznać po sobie, ale rozmyślała:

Co mu się stało? Jest mi obcy, nie poznaję go... Nawet głos się zmienił i teraz dźwięczy całkiem inaczej...

Likanen opowiadał z zapałem o Manfieldzie, o Ameryce, o Sztokholmie, następnie przeszedł do przyszłości, oczywiście bardzo niedalekiej, rysując zawrotne obrazy swojej karjery.

Uśmiechnęła się smutnie:

Poco mi mówi o tem wszystkiem?... Przecież są ważniejsze rzeczy, których słuchałabym z większem zainteresowaniem.

Wracali z parku, trzymając się za ręce.

Jednak zupełnie sobie obcy...

Rozdział VIII.

Motorówka Manfielda mknęła obok Posągu Wolności, ciągnąc za sobą długi ogon spienionej wody. Syrena zawodziła bez przerwy, ostrzegając: „Płyniemy na prawo, skręcamy w lewo!"

W drzwiach stał Likanen i zdawał raport swojemu szefowi, który niespokojnym krokiem przemierzał kajutę.

— Panie prezesie, ten de Lucca hrabia Borski według zebranych przeze mnie informacyj jest człowiekiem nawskroś niepoważnym, nawet, ośmielam się powiedzieć, podejrzanym. Dużo słyszałem o jego niewykupionych wekslach i o niezwykle rozrzutnym trybie życia. Miał narzeczoną w Warszawie, ale cała jej rodzina zerwała z nim wszelkie stosunki.

— I w Warszawie pan był?

— Tak jest, panie prezesie. Widziałem się ze stryjem tej pożałowania godnej pani.. Tam wszyscy się niepokoją o pannę Rokerównę. Ona też znikła.

Manfield przestał chodzić:

— Znikła?... hm... powiada pan, znikła?...

— Tak jest, panie prezesie. Wszystko, co się dało ustalić, przedstawiało się w następujący sposób: pani przyjechała do Warszawy z Helsinek, odwiedziła swego stryja, profesora Rokera. Po wyjściu od niego wraz ze swoją przyjaciółką udała się do pracowni malarzy realistów na dancing. Tejże nocy w towarzystwie dyrektora cyrku wędrownego wyjechała do Włoch, do miasta Riva. Te szczegóły podał nam malarz Koniec. Dalsze poszukiwania prowadziłem sam i okazało się, że panna Rokerówna rzeczywiście była w Rivie. Pewnej nocy wynajęła taksówkę, pojechała do Gardone. Zatrzymała się w hotelu Fazano, mieszkała tam tylko jedną dobę. Od tej pory już nic nie mogłem znaleźć — zginęła bez śladu.

— Bez śladu — powtórzył Manfield — dyrektor cyrku... Czy ja dobrze zrozumiałem, Likanen? Dyrektor cyrku wędrownego?

Sekretarz milcząc skinął głow

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dział Gospodarczy

Mgr. Alojzy Frankowski.

Konwersja długów rolniczych w bankach.

Ulgi w zakresie kredytu krótkoterminowego na rynku zorganizowanym.

(Dokończenie).

Zabezpieczenie układu.

Zrozumiałą jest rzeczą, że rozłożenie długu na tak poważny okres czasu powoduje ryzyko ze strony instytucji wierzycielskiej. Dlatego to dłużnik musi układ odpowiednio zabezpieczyć. Ale w jaki sposób — i jaki to ma wpływ na obowiązek zawarcia układu? Rozporządzenie postanawia, że układy z posiadaczem gospodarstwa grupy A. muszą być zabezpieczone osobistem zobowiązaniem dłużnika, a ponadto **mogą** być zabezpieczone hipotekami, jeżeli dług przewyższa 2000 zł, albo też innemi zabezpieczeniami, uznanemi za wystarczające przez radę Banku Akceptacyjnego. Takie zabezpieczenie nie jest jednak konieczne i niemożność jego dania nie uwalnia banku od obowiązku konwersji.

Inaczej sprawa przedstawia się przy gospodarstwach grupy B. Tutaj obok osobistego zobowiązania dłużnika (np. weksle) układ winien być zabezpieczony papierami wartościowemi po 85% kursu, ustalonego przez Bank Akceptacyjny lub hipotekami w granicach 75% szacunku nieruchomości, albo innemi zabezpieczeniami, uznanemi przez radę banku za dostateczne. Jeżeli jednak dłużnik tego obowiązku nie będzie mógł dopełnić, chociażby dotyczył go przywilej ten, że bank ma obowiązek zawarcia układu — następuje ustawowy zakaz zawarcia układu.

Sposób zabezpieczenia układów z dzierżawcami i spółdzielniami roln.-handl. i innemi przedsiębiorstwami ustali rada Banku Akceptacyjnego.

Skutki zawarcia układu.

Potężna ulga, z jaką idzie ustawodawca w omawianych rozporządzeniach pogłębia się w jednym z przepisów, który głosi, że jeżeli zabezpieczenie hipoteczne, określone przy zabezpieczeniu układu, mieści się w granicach 75% szacunku gospodarstwa wiejskiego grupy A, lub w granicach 50% szacunku gospodarstw grupy B. i C. — to instytucja wierzycielska, zawierająca układ konwersyjny **powinna** zrzec się roszczenia do osób współodpowiedzialnych (np. poręczyciel, indosanci) za wierzytelność objętą układami.

Nie dotyczy to jednak współodpowiedzialności powstałej z transakcyj handlowych lub finansowych. W razie wątpliwości, czy odpowiedzialność powstała z tych transakcyj decyduje komitet konwersyjny.

Cała wyżej przedstawiona akcja oddłużeniowa ma jednak pewien rygor — mianowicie rygor możności zerwania układu. Może to **za zgodą** komitetu konwersyjnego uczynić instytucja wierzycielska i to wówczas, jeżeli dłużnik wskutek zatajenia zadłużenia, lub podania innych okoliczności niezgodnych z rzeczywistością, uzyskał przy zawarciu układów warunki jemu nieprzysługujące.

Zmiana zawartych układów.

Po tem scharakteryzowaniu przepisów, dotyczących zawarcia układu, omówimy nieco zagadnienie zmiany układów już zawartych. I tak układy już zawarte z posiadaczami gospodarstw wiejskich grupy A. przedłuża się na 14 lat, a z posiadaczami grupy B. i dzierżawcami oraz osobami prawnemi na 10 lat. Inne są tylko skale spłaty kapitału, a to zależnie od tego, czy udzielono jednorocznej, czy dwuletniej kadencji. Układy zawarte z posiadaczami gospodarstw grupy C. nie ulegają zmianie.

Z dniem 1 grudnia 1934 r. ustawowo obniżono oprocentowanie długów objętych układami z 6¼% na 4½% w stosunku rocznym. Instytucje wszystkie te zmiany muszą same do układów wprowadzić i zawiadomić o tem dłużników i Bank Akceptacyjny.

Układy konwersyjne Spółdzielni.

Układy konwersyjne mogą zawierać także pewne spółdzielnie. Odróżnić tu jednak trzeba zagadnienie, gdy spółdzielnia występuje jako instytucja wierzycielska i gdy przybiera rolę dłużnika.

Rozporządzenie bowiem dopuszcza możliwość udzielania pomocy pewnym spółdzielniom niezajmującym się czynnościami bankowemi, które będą zawierały układy w charakterze wierzycieli ze swymi dłużnikami.

Z drugiej strony pewne spółdzielnie, a mianowicie rolniczo-handlowe mogą zawierać układy konwersyjne jako dłużnicy. Zrównane więc w tym względzie są z posiadaczami gospodarstw wiejskich. Zarówno jednak sposób zabezpieczenia układów zawartych z temi spółdzielniami, jako też oznaczenie, które korzystają z tych praw, a wreszcie okresy spłaty kapitału i wysokość odsetek postanowi własną uchwałą, zatwierdzone przez ministra skarbu, — rada Banku Akceptacyjnego.

Nowością omawianych aktów jest wprowadzenie obowiązku konwersji. Zważając zaś równocześnie na to, że konwertować swe wierzytelności mogą także (w pewnych przypadkach muszą) instytucję, będące w likwidacji, które dotychczas uchylały się od tych czynności, zauważymy, że oddłużenie gospodarstw rolnych w zakresie kredytu krótkoterminowego na rynku zorganizowanym posuwać się może szybkim i zdecydowanym krokiem naprzód.

Oddłużenie to zostało przytem rozszerzone na spółdzielnie rolniczo-handlowe, które, ze zrozumiałych względów, tak samo podupadły, jak warsztaty rolne.

Opodatkowanie tłuszczów.

W Dzienniku Ustaw R. P. nr. 22 ogłoszona została ustawa o opodatkowaniu tłuszczów.

Na wstępie ustawa ustala definicję pojęć tłuszczów oraz olejów. Według omawianej ustawy opodatkowaniu podlegają następujące tłuszcze wyrobu krajowego i sprowadzane z zagranicy lub W. M. Gdańska: 1) **tłuszcze roślinne** (kokosowy, palmowy i inne) o zawartości wolnych kwasów tłuszczowych poniżej 2,5 proc.; 2) tłuszcze zestalone a zawierające poniżej 2,5 proc. wolnych kwasów tłuszczowych; 3) **tłuszcze mieszane, jako też wszelkie inne sztuczne tłuszcze mieszane jadalne (margaryna, sztuczny smalec** i t. p.). Rada ministrów może w drodze rozporządzeń zwalniać z opodatkowania niektóre rodzaje wyżej wymienionych tłuszczów, jak również objąć opodatkowaniem oleje oraz inne tłuszcze, niewymienione w poprzednim artykule. Wolne są od podatku artykuły, wywożone zagranicę lub na obszar W. M. Gdańska.

Wysokość podatku od artykułów, podlegających opodatkowaniu wynosi **50 gr. od 1 kilograma.** Od powyższego podatku nie będzie pobierany 10% dodatek do podatków pośrednich. Do uiszczenia podatku obowiązany jest wytwórca. Przy przywozie z zagranicy artykułów, podlegających opodatkowaniu, do uiszczenia podatku obowiązana jest osoba, uprawniona do rozporządzenia towarem. Od artykułów, przywożonych z obszaru Gdańska, obowiązana jest uiścić podatek osoba, dla której przeznaczona jest przesyłka. Sposób pobierania podatku ustalony zostanie w drodze rozporządzenia przez ministra skarbu.

Dalsze postanowienia ustawy traktują o odpowiedzialności rzeczowej za podatek, o przedawnieniu, właściwości orzecznictwa oraz zaległościach podatkowych. Według art. 12 minister skarbu jest uprawniony do wydawania w drodze rozporządzeń przepisów, normujących: urządzenia wytwórni artykułów, podlegających opodatkowaniu dla celów kontroli skarbowej, kontrolę nad wytwarzaniem tych artykułów, magazynowanie tych artykułów w wytwórniach, kontrolę nad obrotem tych artykułów i t. d. Nad wytwórniami artykułów, podlegających opodatkowaniu, będzie roztoczony nadzór skarbowy.

Dalsze przepisy traktują o sprawdzaniu zapasów; ustawa zawiera wreszcie przepisy karne, przejściowe i końcowe. Wejdzie ona w życia w miesiąc od dnia ogłoszenia.

Mały sejmik rolnictwa pomorskiego.

Wobec zbliżającego się nowego roku gospodarczego zachodzi konieczność ustalenia stanowiska zorganizowanego rolnictwa w zakresie polityki gospodarczej w okresie przyszłym. To też Pomorskie Towarzystwo Rolnicze zwołało na dzień 28 i 29 marca br. zjazd członków prezydjów Towarzystw Rolniczych Powiatowych, celem ustalenia opinji zorganizowanego rolnictwa Pomorza.

Pierwszą część zjazdu poświęcona była omówieniu sprawozdań i programów prac na r. 1935-36 przedkładanych przez poszczególne towarzystwa rolnicze powiatowe, w drugiej natomiast części miały miejsce obrady ściśle gospodarcze. Omówiono sprawy obciążeń podatkowych i świadczeń socjalnych, sprawy polityki cen i możliwości zbytu produktów hodowlanych i zbożowych i ustawodawstwo oddłużeniowe. Po dwudniowych obradach zjazd przez aklamację przyjął rezolucje gospodarcze, zaprojektowane przez specjalną komisję redakcyjną, ustalając w ten sposób oficjalne stanowisko zorganizowanego rolnictwa pomorskiego.

Rezolucje uchwalone przez zjazd stwierdzają **pogorszenie się sytuacji rolnictwa w roku 1934-35 oraz konieczność silnej samoobrony rolnictwa przed wszechstronnym wyzyskiem.** Poza tem zjazd stwierdził konieczność wydatnego obniżenia danin publicznych i świadczeń socjalnych, ciążących na rolnictwie i nowelizacji ustawodawstwa oddłużeniowego, przedewszystkiem w kierunku ustalenia karencji.

Zkolei rezolucje wskazują na niewykorzystanie ustawy kartelowej do walki z kartelami, skutkiem czego **rozpiętość cen doszła do nienotowanych dotychczas granic.** Wskaźnik bowiem rolniczy wynosi 33, podczas gdy wskaźnik cen przemysłowych utrzymał się na wysokości 68.

O ile chodzi o politykę interwencyjną na rynku zbożowym, to wobec załamania się jej, czego dowodem jest dwukrotne wstrzymanie zakupów interwencyjnych przez P. Z. P. Z. w okresach płatności wszelkich zobowiązań rolników, należy poddać ją gruntownej i śmiałej rewizji w kierunku oparcia jej o dalsze nowe elementy. Wreszcie z punktu widzenia rolniczego niepożądane jest nadmierne kurczenie się obrotu pieniężnego, czemu należy przeciwdziałać szeroko zakrojoną akcją celowych i gospodarczych inwestycyj.

W końcu Pomorskie Towarzystwo Rolnicze, z uwagi na ścisłą współzależność życia gospodarczego kraju, przy równoczesnej rozbieżności poszczególnych grup interesów stwierdza, iż główne nici naszej polityki ekonomicznej winny skupiać się w ręku jednego czynnika resortowego, działającego w oparciu o czynnik społeczny. Żądanie to winno przejąć stworzone w tym celu Ministerstwo Gospodarki Krajowej w oparciu o państwową radę gospodarczą, jako ośrodka społecznej myśli gospodarczej.

Polska na czwartem miejscu

jako odbiorca pomarańcz palestyńskich.

Na rynku eksportowym pomarańcz palestyńskich Polska zajmuje w bieżącym sezonie jako odbiorca czwarte miejsce (155.000 skrzyń) po Anglji (4.600.000), Niemczech (430.000) i Holandji (250.000), a przed Rumunją (140.000). Całkowity eksport pomarańcz palestyńskich w obecnym sezonie wyniesie przypuszczalnie 7 milj. skrzyń.

Ustawa o pobieraniu odsetek od zaległości

w podatkach państwowych i innych daninach publicznych.

W Dzienniku Ustaw z dnia 30 marca br. ogłoszona została ustawa o pobieraniu odsetek od zaległości w podatkach państwowych i innych daninach publicznych.

Przepisom powyższej ustawy podlegają następujące daniny publiczne: a) państwowe podatki bezpośrednie oraz podatki: od lokali, od placów budowlanych, od uboju, od energji elektrycznej, majątkowy, spadkowy i od darowizn, nadzwyczajna danina majątkowa i danina lasowa zamieniona na ekwiwalent pieniężny; b) państwowe podatki pośrednie; c) wymierzone opłaty stemplowe (należytości stemplowe i bezpośrednie); d) dodatki do wymienionych pod a, b, i c danin, pobierane na rzecz skarbu; e) dodatki do wymienionych pod a, b, i c danin, pobierane na rzecz innych związków prawa publicznego; f) samoistne daniny komunalne; g) wszelkiego rodzaju przedpłaty lub zaliczki na poczet wymienionych wyżej danin. Omawiana ustawa nie dotyczy podwyżek stemplowych, ani też zakredytowanych, w oznaczonym terminie uiszczonych podatków pośrednich.

Za zaległości w rozumieniu ustawy uważa się nieuiszczone w terminie płatności daniny publiczne. Od zaległości tych pobiera się **odsetki w wysokości 0,75 proc. miesięcznie,** począwszy od dnia następnego po upływie terminu płatności, z wyjątkiem zaległości nie przekraczających w każdej daninie łącznie z dodatkami kwoty 10 zł, od których to zaległości nie pobiera się żadnych odsetek.

Od zaległości w daninach publicznych, których spłata została odroczona lub rozłożona na raty, pobiera się **odsetki ulgowe w wysokości 0,4 proc. miesięcznie.**

Odsetki i odsetki ulgowe, przypadające od zaległości w państwowych daninach publicznych, pobiera się na rzecz skarbu, od zaległości zaś w daninach publicznych, przypadających na rzecz innych związków prawa publicznego — na rzecz tych związków.

Omawiana ustawa zawiera poza tem szereg postanowień szczegółowych. Wchodzi ona w życie w 14 dni po ogłoszeniu, a wykonanie jej zostało poruczone ministrowi skarbu. Równocześnie tracą moc obowiązującą wszystkie przepisy w sprawach powyższą ustawą uregulowanych, o ile ustawa ta nie stanowi inaczej. Ilekroć w poszczególnych przepisach prawnych, które zyskały moc obowiązującą przed dniem wejścia w życie omawianej ustawy, jest mowa o karach za zwłokę i odsetkach za opóźnienie — należy przez nie rozumieć odsetki i odsetki ulgowe.

Zdzisław Karr-Jaworski

Z cyklu: Stolice Europy

Nad szarą Sekwaną.

Wielki reportaż ilustrowany.

II.

Montparnasse i Montmartre.

Montparnasse to gleba na której doskonalą się, a często wyrasatją genjusze sztuki i literatury. Nad stolikami w kawiarni „Le Dome“ czy „La Rotonde“ siedzą nad „czarną“ lub „laperitif'em“ przyszli Murille, Paderewscy, Żeromscy, Styki i t. d.

Na Montparnasie królują muzy. Jest to punkt na ziemi, gdzie w atmosferze unosi się tchnienie genjusza i kogo ono owinie, ten zeń z pewnością wkroczy do grona nieśmiertelnych.

Tamtędy chadzał Chopin, tam pisał Mickiewicz.

Dziś wielcy romantycy nowego pokolenia, wielcy myśliciele, wielcy rzeźbiarze kują swe młoty i pióra właśnie tam...

Tam a nie gdzieindziej, a dlatego tam, że Montparnasse skupia w sobie cały świat.

Odnajdziesz tam typy, od najbardziej na północ wysuniętych Eskimosów, aż do mieszkańców przylądka Dobrej Nadziei czy Ziemi Ognistej.

W międzynarodowym tłumie spotkasz romantyka z 17-stulecia i wyrafinowanego zbrodniarza doby obecnej. Wśród gangsterów XX-go wieku plączą się jak zbłąkane owce dusze czyste i niewinne.

Tam właśnie to — co jest mocne i wielkie wykrzesa się, wypoleruje i wyniesie z tego odmętu to — co z życia jest najlepsze, przez doświadczenie i zetknięcie się zbliska ze wszystkiem co najgorsze i... najlepsze.

Montparnasse!

Olimp ziemi, gdzie żyją wcielone w ludzi wszystkie postacie bogów, demonów i muz — a obok nich — płynie szara rzeka zwykłych śmiertelników stając w niemym zachwycie przed arcydziełami wybrańców sztuki. Czasem padnie słowo:

— Nie rozumiem. To jest zbyt wielkie i dlatego niedostępne.

Albo:

— Nie rozumiem, — jak można pisać, malować lub rzeźbić w ten sposób. Toż Dante, Angelo lub Chopin umarliby jeszcze raz gdyby to zobaczyli, czy usłyszeli.

Tu wykuwają się nowe idee — nowi ludzie i.. nowe gwałty zadane starym utartym zasadom.

Ciepły wiosenny dzień. Bulwar Raspail i de Montparnasse kipią różnobarwnem wesołem życiem.

Fala ludzi o nieokreślonych godzinach zajęć wyległa na ulice zwabionych cudnem słońcem.

Słońce!

Nowa nadzieja na nowe zdobycze lub.. choćby tylko na — pierwszą zdobycz, pierwszy krok.

Wśród nich, ze spuszczoną głową, nie widząc wcale słońca idą ci — których życie sromotnie zawiodło. Nie mieli szczęścia lub talentu tak mocnego by zabłysnąć.

Patrzą na nowe pokolenie z którego, kilku, kilkunastu, może kilkudziesięciu tylko przejdzie do nieśmiertelnych.

Reszta?

Zginie, zginie napewno. Niech żyją nadzieją.

Na ulicę za ludźmi wylegają całe galerje obrazów oparte o ściany lub na stalugach.

Czasem zatrzyma się ktoś i zapyta:

— Ile?

— 40, 60, 100, 15 i t. d. franków.

Naogół publiczność paryska nie reaguje na te „wystawy adeptów“.

Kto wie, — może czasem na stalugach znajduje się obraz za 15 franków, obraz za który dadzą może w przyszłości 15.000?

Kto wie?

W „Rotondzie“ i „Domie“ pełno. Modelki śmieją się tak, jak gdyby wiecznie miały zostać pięknemi i młodemi.

Giełda na kształty i linje wre.

— Słuchaj mała, potrzebne mi są twoje nogi.

— Na kiedy?

— Choćby od dziś.

— Ciepło u ciebie?

— To zależy.

— — — — — — — — — —

— Potrzebny mi biust.

— Pozuję tylko do główek.

— Szkoda.

— — — — — — — — — —

— Możesz przyjść, robię makietę, ale nie ręczę, czy twoje kształty będą mi odpowiadać, jeśli nie — to chyba się nie obrazisz.

— Ale za rozebranie 5 franków?

— Zgoda.

— — — — — — — — — —

Są to codzienne rozmowy w okresie gorączkowego tworzenia — jakim jest wiosna. Prace egzaminacyjne, egzaminy końcowe. Każdy chce stworzyć arcydzieła. Poszukują typów, twarzy, kształtów linij i t. d.

Jak najtaniej.

Modelki dzielą się na zawodowe i „okazyjne“.

Zawodowe zna cały Montparnasse. Po imieniu, gdzie, kto, jak, komu, jakim sposobem i w jakich okolicznościach.

Kilka z nich pryczyniło się do zdobycia pierwszej nagrody.

„Okazyjne“ — to wyszukane prywatnie, uproszone lub bardzo drogo zapłacone modelki, w których artysta dopatrzył się czegoś... czegoś.., wielkiego. Często i miłość odgrywa tu ważką rolę, czyniąc z biegiem wypadków z modelki „okazyjnej“ — modelkę „zawodową“, która kończy w domu publicznym. Nie należy jednak przypuszczać, że „modelka“ jest koniecznie zepsutą dziewczyną. Tak mogą tylko mówić laicy.

— — — — — — — — — —

Śliczne, pełne słońca i kwiatów atelier na ul. Vavin.

Na wzniesieniu stoi mała makieta z gliny. Przyglądam się z zaciekawieniem.

— Kiedy przyjdzie to cudo?

— Lada chwila.

— Można zobaczyć?

— Bardzo chętnie, ale... w ubraniu

— Czyżby...

— Nie jest taką jak inne. Pozuje wyłącznie dla sztuki i przyznać muszę, że jeśli są rzeźbiarze artyści — w niej znalazłem pierwszą modelkę o duszy artysty. Oto i ona.

W drzwiach ukazała się szczupła blondynka łudząco podobna do Brygidy Helm.

— Zmykaj, bo chcę pracować.

Dziwny jest ten świat Montparnasse — pomyślałem, idąc w stronę Bulwaru St. Michel.

Inne życie wre na Montmartrze. Moulin Rouge (Czerwony Młyn) jest jego godłem. Dziś jest tam już tylko kino. Czasy świetności Moulin Rouge minęły bezpowrotnie. Casino de Paris i Folies Bergère zabrały publiczność z tych pagórków wesela i ziemskiej rozkoszy.

Mimo to życie na Montmartrze wre i dziś nocą. Zmieniła się tylko publiczność. Żądni uciech tanich, choć za drogie pieniądze, uciech polegających na tańcu, piciu, sprzedajnej miłości — idą na Montmartre.

Na Montmartrze skupia się też życie opryszków, handlarzy żywym towarem, kokainą. Tam też najczęściej rozgrywają się krwawe porachunki między ludźmi z t. zw. „milieu“.

Ciekawe są niektóre „nadzwyczajne“ kawiarnie: „Piekło“, „Niebo“ i t. d.

W jednej z takich kawiarni siedzi się na trumnach a piwo lub lemonjadę sączy się słomką z trupiej czaszki.

W „Piekle“ usługują do stołu szatani, w niebie cudowne anielice ze skrzydłami, śpiewające najrozmaitsze kabaretowe piosenki.

Na specjalną uwagę zasługują również t. zw. piwnice, gdzie artystyczno-literacka brać siedząc na ławach i starych beczkach śpiewa lub monologuje najnowsze przeboje.

Wspaniałe są niektóre publiczne dancingi, m. in. „Moulin Rouge“. Nie jest to już ten sam Moulin Rouge, gdzie przewijały się pysznie skrojone fraki obok drogocennych toalet.

W „Moulin Rouge“ bawi się obecnie ludek francuski za swoje 5 franków. Jednym z popularniejszych dancingów jest „Tabarier“ lub „La Salle Wagram“ (przy metro-Wagram). Na dancingach tych spotkać można zawsze wszystkie warstwy społeczne. Od zwykłej pomywaczki, aż do książęcych osobistości, bawiących się oczywiście incognito.

Francuz, gdy się bawi, bawi się „na całego“ i nie przebiera — byle ładna buzia, ładne nóżki i dobra tancerka, a zresztą... tani we Francji szampan ma tę własność, że po wypiciu jednej butelki wszystko zdaje się być ładne, zgrabne i piękne.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Sławna na cały świat kawiarnia „Le Dome“ na Montparnasie. Po drugiej stronie ulicy znajduje się kawiarnia „La Rotonde“. Dwie te kawiarnie skupiają cały świat artystyczno-literacki i studencki.

Z KRAJU.

Złote gody kapłańskie w diecezji przemyskiej. Ks. kanonik Stanisław Siara, proboszcz w Krasnem koło Rzeszowa obchodzi 50-lecie swych święceń kapłańskich. Ks. Siara jest proboszczem w Krasnem od roku 1892.

Lokaj cara Mikołaja. W powiecie pińskim pojawił się starzec, który chodzi od wsi do wsi, wszędzie przyjmowany jest bardzo chętnie, opowiada bowiem swe przeżycia z czasów, gdy — jak twierdzi — był osobistym lokajem cara Mikołaja. Starzec raczy chłopów poleskich opowiadaniami szczegółów z życia rodziny carskiej. Gdy car, carowa i dzieci zostali aresztowani przez bolszewików, wierny sługa wyprosił u bolszewików, że pozwolili mu usługiwać byłemu władcy Rosji w Carskiem Siole. Z wielkim smutkiem, a niekiedy płaczem, opisuje stary lokaj, jak to rodzinę carską wywieziono do Tobolska, jak mu nie pozwolono więcej obsługiwać cara, bo „już za długo go obsługiwano“. Lokaj jednak pojechał do Tobolska, tam z własnych funduszów przekupywał straże i dostarczał rodzinie carskiej pożywienia. Kiedy rodzina carska została stracona, lokaj błąkał się długo po Rosji, a ostatnio przez zieloną granicę przekradł się dro Polski.

Odwet żydowski w Łodzi. Reagując na uchwałę endeckich radnych miejskich, domagającą się zwolnienia wszystkich żydów ze służby administracji i przedsiębiorstw komunalnych, żydowscy przemysłowcy wypowiedzieli pracę wszystkim pracownikom należącym do polskich organizacyj narodowych. W jednym tylko dziale w „Widzewskiej Manufakturze“ wypowiedziano pracę Wajsównie, słynnej rekordzistce w dysku, Mikulskiemu, Wasiakowi, Dudkowi, Smólskiemu i Wierzbickiemu również Sokołom.

W uzdrowiskach polskich bawiło w ubiegłym roku 300 000 osób. W związku ze zniżkami w roku bieżącym cyfra ta prawdopodobnie się powiększy.

Śmierć trojga ludzi w płomieniach. W Raciborowicach pod Krakowem w domu niejakiego Bombali z niewyjaśnionych dotychczas powodów wybuchł gwałtowny ogień, który szybko przeniósł się na dom sąsiedni. Alarm, wszczęty przez mieszkańców drugiego domu, którzy ratowali swój dobytek, nie obudził śpiących w domu Bombali, 40-letniej wdowy Julji Cieplicowej i jej dwóch synów, którzy wszyscy ponieśli śmierć w płomieniach.

Chwalebna propaganda Pisma św. Zasłużony poznański „Przewodnik Katolicki“, chcąc praktycznie dopomóc do realizacji hasła: „W każdym katolickim domu polskim powinna być Ewangelja!“, zakupił 4000 egzemplarzy Nowego Testamentu z komentarzem ks. prof. Józefa Kruszyńskiego i sprzedaje to dzieło, objętości 500 stron, w oprawie płóciennej po 1,20 zł swym abonentom.

Odebranie katedry prof. Sobieskiemu. Zniesiona została w Krakowie katedra hist. powszechnej, zajmowana przez prof. W. Sobieskiego. Sanacja prowadziła ostrą walkę z prof. Sobieskim za jego książkę o Polsce współczesnej wydaną w Paryżu.

Katolickie Stowarzyszenie Mężów w archidiecezji krakowskiej. Zaledwie cztery miesiące mają poza sobą wysiłki organizacyjne w K. S. M. (Katolickie Stowarzyszenie Mężów) na terenie archidiecezji krakowskiej, a już powstało 45 oddziałów miejscowych, grupujących 1267 członków. Pierwsze te kroki rokują jak najlepsze nadzieje.

Kolonje polskie na Borneo i Jawie?

W **„Wiarusie Polskim“**, wychodzącym w Lille, ukazał się niezmiernie ciekawy artykuł pióra **Władysława Budzyńskiego** p. t.: **„Cudowny kraj — pustkowiem“.** Sprawa kolonij polskich jest obecnie na czasie i interesuje żywo polską opinję publiczną. O tem, aby Polska mogła objąć protektorat nad jakąś kolonją, wobec istniejącego układu stosunków politycznych nawet myśleć nie można. P. Budzyński jednak omawia w swym artykule bardzo zajmujący i możliwy do zrealizowania projekt. Jak wiadomo, **Holandja,** kraj, liczący 7.836.000 mieszkańców, posiada **ogromne kolonje na archipelagu Indyjskim.** Holandja **ma za mało ludności,** aby móc wysyłać osadników na **Nową Gwineę,** a ponieważ na obszarze tej wyspy zmieścić się może 100.000 ludności, grozi Holandji zalew tych kolonij przez Japończyków, a co zatem idzie — ich utrata.

Projekt p. Budzyńskiego polega na tem, **aby rząd polski porozumiał się z rządem holenderskim co do wysyłania osadników polskich na Borneo i Nową Gwineę.** Wobec przyjaznych stosunków, łączących Polskę z Holandją i wobec obaw Holandji co do zalewu japońskiego, spodziewać się należy, że projekt ten spotka się z powodzeniem. Dodać należy, że przepiękna i posiadająca ogromne możliwości kolonizacyjne Nowa Gwinea posiada **klimat łagodny i doskonały dla Europejczyka.** Polak jest idealnym typem osadnika, czego dowodem historja Polonji amerykańskiej. Mając obecnie wolny kraj i własny rząd, mamy tę najwyższą jednostkę, która w imieniu Polaków może porozumiewać się z innemi mocarstwami.

A więc?

Nowy rekord.

Londyn. (PAT). Lotnik Brook, który wylądował na lotnisku w Lypne, przebywszy drogę z Australji do Anglji, pobił dotychczasowy rekord na tym dystansie o 13 godzin 10 minut, przelatując dystans **Australja—Anglja w 7 dni i 20 godzin.**

Losowanie bonów Funduszu Inwestycyjnego.

Warszawa, 1. 4. (PAT.) W dniu 28 marca br. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone nr. 1242, 3858, 13540, 18248, 22948, 28842, 32248 we wszystkich dziesięciu serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia ministra skarbu z 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. nr. 89, poz. 694). Wylosowane bony wykupowane są przez kasy urzędów skarbowych po 100 zł za bon 25-złotowy.

„Szczyt Stalina“

Najwyższa góra w ZSRR.

Dotychczas uważano w sferach naukowych, że najwyższym szczytem w Rosji sowieckiej jest Garino w Pamirze. Obecnie ekspedycje sowieckie ustaliły, że najwyższym szczytem w ZSRR jest inny, który nazwano **„Szczytem Stalina“.** Szczyt ten znajduje się również w Pamirze, wysokość jego wynosi **7.495 m.**

Kryzys w świecie księgarskim

Katastrofalny spadek nakładów.

Zmniejszenie się zarobków autorów.

7 lat kryzysu minęły dla autorów polskich pod znakiem olbrzymiego spadku dochodów. — W niektórych dziedzinach zarobki te spadły o 90 proc.

— W roku 1928 pierwszorzędny autor rewjowy, taki np. jak Hemar i inni, zarabiał **rocznie od 30 do 60 tys. zł,** czyli do 5 tys. zł miesięcznie. Obecnie zarobki autorów tej kategorji zmniejszyły się i wahają się od 2 tys. do 12 tys. rocznie. Zarobki drugorzędnych autorów rewjowych, które 7 lat temu wynosiły **od 6 tys. do 12 tys. złotych rocznie,** zmniejszyły się 6-krotnie i wahają się od 1 tysiąca do 3 tysięcy zł rocznie. Autor rewjowy, który żyje z pracy teatralnej, **zarabia obecnie 90 do 300 złotych miesięcznie.** Jest to poniżej minimum egzystencji i autorzy ci, coraz liczniej opuszczają pracę teatralną, szukając zarobków w innych zawodach.

Zarobki kompozytorów.

Dochody autorów, którzy dorywczo dostarczają utworów teatrom, zmniejszyły się z 1000—600 zł rocznie. Najpopularniejsi kompozytorzy muzyki lekkiej zarabiali w r. 1928 **od 12.000—18.000 zł rocznie.** Kwota ta płynęła z wszystkich źródeł, a więc nietylko z teatrów, lecz z płyt, nut, radja, kin i t. p. Obecnie zarobki kompozytorów zmniejszyły się 6-krotnie i wynosiły w r. 1934 od 2—5.000 zł, w kilku tylko wypadkach osiągając 6.000 zł rocznie. Kompozytorzy, którzy od czasu do czasu współpracują z teatrami, zarabiali w r. 1934 od 200 do 500 zł rocznie, czyli od 15—40 zł miesięcznie.

Na zmniejszenie zarobków autorów i kompozytorów rewjowych wpłynął katastrofalny spadek frekwencji w teatrzykach i obniżenie cen biletów.

Honorarjum od płyty.

Kompozytorzy i autorzy piosenek pobierają obecnie honorarjum od płyt gramofonowych w wysokości 6 groszy od każdej płyty dwustronnej. Honorarjum to dzieli się po połowie między kompozytorem melodji i autorem tekstu. Wobec tego, że produkcja płyt w Polsce zmniejszyła się poważnie, tem samem spadły dochody autorów z tego źródła.

Zarobki powieściopisarzy.

Autorzy powieści również odczuli kryzys. Dawniej normalny nakład książki wynosił **3000 egz.,** cena przeciętna wynosiła 8 zł i autor renomowany otrzymywał, jako honorarjum, 15 proc. wpływów brutto, co dawało **3.600 zł.** Obecnie nakłady książek spadły i wahają się od 1000 do 2000 egz. Książka potaniała przeciętnie do 5 zł i wynagrodzenie autora zmniejszyło się do 10 proc. Przy sprzedanym nakładzie autor może zarobić najwyżej 1000 złotych. Powstaje pytanie, ile powieści rocznie musi napisać autor, aby móc wyżyć? By móc zarobić 500 zł miesięcznie, winien on napisać **conajmniej 6 powieści w roku,** co jest niemożliwe, ponieważ dla napisania dobrej książki trzeba do 4 miesięcy czasu.

Zagranicą jest inaczej. Tam książki idą, mimo kryzysu. Powieść „Zielona kadra" rozeszła się w Polsce **w 7000 egz.,** ta sama powieść, przełożona na język francuski osiągnęła nakład **80.000 egz.** „Ceglany dom" miał w Polsce nakład **4000 egz.,** wydany po szwedzku, rozszedł się w **8000 egz.** Wobec tego, że Szwecja liczy 5-krotnie mniej mieszkańców, niż Polska, widzimy, że w Szwecji książka obcego autora rozeszła się w nakładzie 10-krotnie większym, niż w jego kraju ojczystym.

Ostatnia królowa wyspy Tahiti.

Pałac królowej Marao. — Sympatyzowała z Francuzami. Bataljon Oceanu Spokojnego.

W Papeete, stolicy wyspy Tahiti, opuszczone są chorągwie do połowy masztu, na znak żałoby.

Umarła ostatnia królowa wyspy, sędziwa królowa Marao.

Ostatnia królowa, małżonka króla Pomare V-go, umarła w swoim „pałacu" królewskim, w bungalowie, zakrytym przed oczyma ciekawych wielkiemi kwitnącemi krzakami i bambusami.

Bungalow zmarłej królowej wznosi się na wybrzeżu morskiem, nad oceanem Spokojnym, i otoczony jest z jednej strony zabudowaniami poczty, z drugiej strony budynkiem konsulatu amerykańskiego.

Zmarła królowa była staruszką. Pochodziła z mieszanej rodziny żydowsko-angielskiej, z rodziny Salmonów, której przodek osiedlił się w Papeete przypadkowo, po różnych awanturniczych przygodach na morzu. Królowa Marao była **bardzo lojalnie usposobiona wobec władz francuskich,** święciła zawsze święto 14 lipca, a na białej jej sukni, pokrytej wyhaftowanemi kolorowemi kwiatami, błyszczała zawsze czerwona wstążeczka francuskiej Legji honorowej.

W ostatnich latach królowa nie wychodziła niemal z swojego pałacu. Była chora, opierała się na lasce i straciła zupełnie dawną żywość umysłu.

Nie cieszyła się też ostatnio wpływami nawet u rodowitych Tahitan, zwłaszcza u młodzieży, która się zmodernizowała i ignorowała swoją królowę. Żyła więc w zupełnem osamotnieniu i pisała pamiętniki.

Raz tylko opuściła swoją samotnię. Na początku wojny, po zbombardowaniu Papeete przez krążowniki niemieckie admirała Scharnhorsta, **królowa zagrzewała swoich Tahitan do boju, wygłaszając do nich płomienne mowy.** Pod wpływem tych mów utworzył się bataljon oceanu Spokojnego, złożony z Tahitan. Bataljon ten bił się bardzo dzielnie na froncie francuskim.

Pewien dziennikarz francuski, który zwiedził jej pałac, opowiada, że urządzony jest on cały **w stylu Ludwika Filipa.** W pokojach, umeblowanych fotelami i kanapami, pokrytemi czerwonym pluszem, wiszą na ścianach sztychy i fotografje z roku 1890, na stołach stoją figurki bogów z drzewa i kamienia. Na jednej ze ścian wisi wielki portret króla Pomare V, w uniformie generała, otoczony szpadami. Korona i berło królewskie znajdują się w muzeum w Papeete. Podarował je do muzeum książę Hanoi, ostatni przedstawiciel dynastji Pomare, który zmarł przed kilku laty. Książę potrzebował pieniędzy i sprzedał poprostu insygnia królewskie, ażeby dostać trochę gotówki. Był to kolosalny mężczyzna, który używał do przejażdżki specjalnego, zbudowanego dla niego powozu.

Kupują żony na wagę.

Na wyspie Cyprze miejscowa ludność oraz Arabowie zachowują i teraz jeszcze dziwne obyczaje, sięgające bardzo odległych czasów. Kandydaci na mężów kupują tam swoje przyszłe żony, przyczem odbywa się to zupełnie inaczej, niż u murzynów afrykańskich, gdzie panuje ten sam obyczaj. Murzyn nabywa swoją przyszłą żonę, składając rodzicom jej, umówione podarunki — na Cyprze zaś podstawą tranzakcji jest **waga kandydatki na żonę.** Im więcej waży, im jest tęższa, **tem droższej i wyżej cenią je rodzice i... nabywca.** Niewiasty smukłe i gibkie nie mają wartości na Cyprze i szanse ich zamążpójścia są wręcz żadne. Tylko **otyłe, stukilowe damy, mają widoki powodzenia.**

Należy zaznaczyć, że Cypr jest słynny ze sprzedaży żon i przybywają tam po nie Arabowie nieraz z dalekich krajów, z Syrji, Palestyny i Transjordanji.

Wiadomości kościelne.

Diecezja chełmińska.

Ks. biskup dr. Okoniewski mianował: radcą duchownym: ks. emeryta-jubilata Ignacego Niklasa w Gniewie; proboszczem tytularnym: ks. kur. Bolesława Gordona w Grabowie (Starogard); administratorem ks. wik. Józefa Chodzińskiego ze Zblewa w St. Grabowie; administratorem tymczasowym: ks. wik. Władysława Rolbieckiego z Wejherowa — w Kościerzynie; wikarjuszami: ks. wik. Jana Achtabowskiego z Sarnowa w Mszanie, ks. wik. Feliksa Borowskiego z Papowa Bisk. w Lubichowie, ks. wik. Franciszka Boruckiego z Górzna w Kielnie, ks. wik. Józefa Bystronia z Serocka w Zblewie jako II, ks. wik. Franciszka Fierka z Matarni w Gruczanie, ks. wik. Jana Jankowskiego II z Brus w Wejherowie jako III, ks. adm. Bolesława Knittera z St. Gabowa w Serocku, ks. wik. Bronisława Labudę z Mszana w Sarnowie, ks. pref. Alojzego Porzyńskiego z Gdyni w Brusach jako II, ks. wik. Alfonsa Sylkę z Lubichowa w Papowie Bisk., ks. wik. Antoniego Troszczyńskiego z Kielna w Górznie, ks. wik. Alfonsa Weltrowskiego z Gruczna w Matarni; emerytował: ks. prob. Jana Krysińskiego z Kościerzyny z dn. 31 marca 1935 r.

Trzysta tysięcy widzów na zawodach konnych.



Taka rzecz może się oczywiście zdarzyć tylko w Anglji, gdzie sport jest namiętnością narodową. „Great National Steeplechasse" — największą tego rodzaju impreza na świecie, rozegrana ostatnio na torze Aintree koło Liverpoolu, zamieniła się we wspaniałe święto sportowe. Około trzystutysięcy widzów z całej Anglji zgromadziło się dokoła toru. Oczywiście obroty totalizatora były odpowiednio imponujące.

Wielkie krajowe konkursy hippiczne w Gnieźnie.

Miasto Gniezno przygotowuje się już obecnie do znanych w całej Polsce tradycyjnych wiosennych zawodów konnych na św. Wojciecha. Z powodu przypadającego w roku bież. 10-lecia nieprzerwanej działalności miejscowego K. T. K. (Gnieźnieńskie Tow. Jeździeckie) zapowiedzieli swój przyjazd na zawody wszyscy czołowi jeźdźcy konkursowi w kraju.

Konkursy odbędą się na hippodromie gnieźnieńskim w czasie od 2 do 5 maja b. Szczegóły w programach i propozycjach, które wysyła sekretarjat K. T. K. w Gnieźnie, hotel Centralny, ul. Mieczysława 7.

Rzemiosło świeckie obraduje.

Piszą nam ze **Świecia:** W ub. niedzielę odbyło się przy licznym udziale członków w lokalu p. Nelkiego, walne zebranie Towarzystwa Rzemieślników Samodzielnych w Świeciu. Na zebranie to przybyli: delegat Związku Tow. Rzemieślników Samodzielnych na Pomorzu p. Talkowski oraz delegat Izby Rzemieślniczej p. Cieszyński z Grudziądza. Poza tem obecny był zastępca p. starosty pow. świeckiego.

P. prezes Mączkowski senj. zagaił zebranie witając przybyłych delegatów.

Następnie p. prezes odczytał komunikaty nadesłane przez Związek i Izbę Rzemieślniczą, poczem zebrał głos delegat Izby Rzemieślniczej p. Cieszyński referując aktualne zagadnienia rzemiosła z dziedziny podatkowej i ustawy przemysłowej. Delegat Związku p. Talkowski wygłosił krótki referat organizacyjny, podkreślając ważność i obowiązek organizowania się rzemieślników samodzielnych w towarzystwa zawodowe, w celu skuteczniejszej obrony wspólnych interesów rzemiosła. Nad referatami wywiązała się rzeczowa dyskusja.

Na marszałka wybrano jednogłośnie delegata związku p. Talkowskiego, a do zarządu weszli pp.: Jan Mączkowski prezes, Jankowski zast. prezesa, Czarnecki sekretarz, Balcer skarbnik oraz Klerzkowski i Murawski ławnicy.

Fatalna omyłka.

Zasądzenie niebezpiecznej szajki włamywaczy.

Grudziądz. Przed sądem okręgowym w Grudziądzu odbyła się rozprawa przeciwko bandzie zawodowych włamywaczy, którzy w dniu 27 kwietnia 1933 r. dokonali napadu rabunkowego z bronią w ręku na dom bezrobotnego Franciszka Wieczorka w Nowejgórze, pow. grudziądzki. Sprawcami napadu byli: rutynowany złodziej Wacław Kaczorek, lat 31, bez stałego miejsca zamieszkania, ślusarz Bronisław Szymborski z Chełmna, lat 28, robotnik Józef Lubicki, lat 32 i rolnik Jan Maniecki z Piasków, pow. Świecie. Oskarżeni uplanowali za namową Manieckiego napad rabunkowy na dom Feliksa Jakubowskiego w Nowejgórze, który rzekomo przechowywał w mieszkaniu większą gotówkę. Maniecki, znajomy Jakubowskiego, opisał szczegółowo rozkład mieszkania oraz zwyczaje Jakubowskiego, lecz sam udziału w napadzie nie wziął. W nocy 27 kwietnia 1933 r. wybrała się dobrana trójka na uplanowaną wyprawę. Herszt wyprawy Kaczorek pozostał przed domem na czatach, zaś Szymborski z Lubickim wtargnęli przez okno do mieszkania. W pokoju natknęli się na leżącego w łóżku człowieka, któremu zagrozili śmiercią, o ile nie wyda pieniędzy. Włamywaczy spotkała bardzo przykra niespodzianka — okazało się, że przez pomyłkę wtargnęli do mieszkania bezrobotnego wyrobnika Franciszka Wieczorka, który wyjaśnił im, że krawiec Jakubowski mieszka w sąsiednim domu. Gdy włamywacze zrozumieli swą fatalną pomyłkę, rzucili się do ucieczki, pozostawiając w popłochu rozrzucone narzędzia złodziejskie. Te właśnie narzędzia sprawiły, że policja szybko wpadła na trop szajki, którą aresztowała i osadziła w więzieniu. W wyniku rozprawy sąd ogłosił wyrok, skazujący Kaczorka na 2 lata więzienia, Szymborskiego na 1 i pół roku, Lubickiego na 1 rok, a Manieckiego za namawianie i pomoc w napadzie na 1 rok i 6 miesięcy więzienia. Wszystkim oprócz Kaczorka, zawieszono wykonanie kary na przeciąg 5 lat.

Ukraińcy skazani za działalność antypaństwową.

W sądzie okręgowym w Złoczowie odbyła się rozprawa przeciw Paulinie Samborskiej, Michałowi Oleskowi i Iwanowi Zince z Luszna (pow. Radziechów) oskarżonym o działalnośc z ramienia O. U. N.

Samborska i Olesków otrzymali karę po 2 lata bezwzględnego więzienia, Zinko skazany został na 18 miesięcy więzienia.

GDYNIA.

Nowa linja regularna. Polska Agencja Morska w Gdyni w imieniu firmy J. Lauritzen z Kopenhagi zgłosiła do Urzędu Morskiego nową linję regularną, utrzymującą stałą komunikację między Gdynią a portami hiszpańskiemi w odstępach tygodniowych. Pierwszy statek na tej linji „Alfa" odejdzie z Gdyni do Walencji i Barcelony 3 kwietnia.

Powrót „Elemki". Po dokonanym remoncie i przeróbkach w stoczni gdańskiej przyszedł do Gdyni żaglowiec motorowy „Elemka", nabyty swego czasu przez Ligę Morską i Kolonjalną.

Przybycie statku „Kościuszko". Dnia 3 bm. rano spodziewane jest przybycie statku „Kościuszko" z Nowego Jorku do Gdyni. Statek ten wiezie 150 pasażerów oraz ładunek około 1000 tonn drobnicy i pocztę. Dnia 5 kwietnia „Kościuszko" wyruszy na pierwszą wycieczkę dalekomorską na Morze Śródziemne.

Wyjaśnienie.

W artykule z dnia 20 marca br. p. t. „Dwojakie metody Urzędu Skarbowego" zarzuciliśmy firmie „Mopol", że zalega z podatkami, których Urząd Skarbowy nie ściągnął, jakkolwiek była złożona w Sądzie Okręgowym kaucja.

Jak się obecnie dowiadujemy, w związku ze śledztwem w toku dochodzeń sądowych, Izba Skarbowa uskuteczniła „Mopolowi" dwa wymiary podatku dochodowego, szacując niesłusznie dochód „Mopolu" **za jeden rok w wysokości około 70% netto od kapitału zakładowego.** Na tak krzywdząco obliczone wymiary firma wniosła wyczerpujące odwołanie i oczekuje obecnie na ich sprawiedliwe rozpatrzenie. Zabezpieczyć w gotówce ostatniego wymiaru podatkowego firma nie mogła z tej prostej przyczyny, że cały kapitał obrotowy został już poprzednio zajęty, a częściowo użyty na koszta obrony, natomiast wiadomość o kaucji sądowej okazuje się zupełnie mylną.

Zamieszczając to wyjaśnienie, musimy jeszcze podkreślić, iż „Mopol" żadną miarą nie można zaliczyć do zagranicznych firm pasorzytujących na polskim organiźmie gospodarczym, gdyż dowiódł tego zarówno wynik śledztwa jak i realne wyniki pionierskiej pracy, widoczne na rozwoju polskiego przemysłu śledziowego, uprzemysłowieniu mola rybackiego w Gdyni i zatrudnieniu polskich rybaków.

Metalowe kartki pocztowe.

Kłopoty poczty angielskiej skończone.

Angielska poczta biedzi się już oddawna nad rozwiązaniem zadania, jak zrobić pocztówkę, któraby się nie darła i nie gniotła. Ponieważ angielska poczta musi często dostarczać odbiorcom korespondencję z za mórz, z drugiego końca świata, zdarzało się często, że kartki pocztowe dochodziły do rąk adresata **pogniecione i podarte.** Odbiorcy skarżyli się na taki stan rzeczy. Poczta musiała więc jakoś złemu zaradzić. Czyniono więc próby z różnemi gatunkami papieru, jednakowoż okazało się, że koszty wytwarzania trwałego papieru są zbyt wielkie.

Obecnie ktoś wpadł na pomysł, że aluminium rozwałkowane w cieniuteńkie blaszki nadaje się doskonale jako papier do maszyny. Rozpoczęto więc próby z kartkami **aluminiumowemi.** Ponieważ koszta wyrobu aluminiumowych pocztówek są bardzo niskie, a materjał ten nie zwija się i nie gniecie, a przytem na kartkach takich można z łatwością wykonywać obrazki i widokówki — prawdopodobnie poczta angielska zdecyduje się na wprowadzenie **metalowych kartek pocztowych.**

Ponieważ na tych cieniutko rozwalcowanych blaszkach można też pisać piórem, jest rzeczą bardzo możliwą, że pocztówka taka zyska sobie prawo obywatelstwa i że również będziemy posyłać naszym przyjaciołom pozdrowienia na metalu.

Żona smukła, powiewna, mąż wagi 300 funtów.

W procesach rozwodowych odbywają się często sceny, posiadające wszelkie cechy nieprawdopodobnej groteski. Sędzia, do którego należy w takich wypadkach rozstrzygające i decydujące zdanie, znajduje się niejednokrotnie w sytuacji wysoce kłopotliwej.

Najcięższej wagi powód do rozwodu, jaki kiedykolwiek ujawniła publiczna rozprawa, podała przed nowojorskim sądem cywilnym pani Katarzyna Pokal. Nic dziwnego zresztą, skoro pozwany waży aż **300 funtów.** Jest nim oczywiście pan okal, dotąd prawowity małżonek pani Katarzyny, z zawodu **zamożny bankier.**

Stare doświadczenie uczy, że przeciwne bieguny wzajemnie isę przyciągają, a podobne się odpychają. Małżeństwo pani Pokal miało właśnie dowodnie potwierdzić tę maksymę, popartą zresztą na prawie natury. P. Pokal jest osóbką młodą, piękną, lekką, jak piórko. Mąż zaś jej jest niezmiernie **tłusty i ciężki, jak słoń.** Jako narzeczony wykazał tyle wytrwałości i stałości, że pani Katarzyna zgodziła się wreszcie go poślubić. Musiał jednak jej wpierw przyrzec, że po ślubie przeprowadzi gruntowną **kurację odtłuszczającą.**

Już w ciągu miodowych tygodni musiał stosować ścisłą dietę. Dostawał tylko sałatę i inne ziela, chociaż powonienie jego kusił aromat pieczeni, smażonych w kuchni dla pozostałych domowników. Jakże zazdrościł on wtedy swemu szoferowi i służbie. Pani Katarzyna jednak pozostała niewzruszona. Postanowiła sobie, że musi mieć męża chudego i basta!

W tych warunkach p. Pokal stracił kilka funtów na wadze. Wkrótce jednak począł **gwałtownie tyć.** Zrozpaczona stała codziennie koło wagi małżonka i stwierdzała ciągły przyrost tuszy swego

Pies kolporterem gazetowym.

Zawód kolportera gazetowego w Paryżu jest bardzo ciężki. Konkurencja jest wielka, a jeśli po wydaniu dziennika kolporter nie pośpieszy się i nie popędzi błyskawicznie, zastanie wszystkie rogi ulic zajęte. Ażeby poprawić swoje interesy pewien paryski sprzedawca gazet wpadł na pomysł **użycia do sprzedaży gazet psa.** Wiernego psa widzieć można codziennie na Wielkich Bulwarach. Siedzi on spokojnie obok wielkiego stosu gazet z przymocowaną do obroży wielką tabliczką **i najnowszem wydaniem dziennika.** Na tabliczce widnieje napis: „Kupcie u mnie gazetę. Żywię się z procentów". Przed psem stoi mała miseczka na pieniądze, które wrzucają kupujący. Pies ma wielkie powodzenie.

Najstarsza Polka w Kanadzie.

Winnipeg. (PAT). Zmarła **w 113-ym roku** życia najstarsza Polka w Kanadzie **Antonina Przepiórkowska.** Urodzona w Zielińcu (pow. Borszczowski) przybyła do Kanady jako 81 lat licząca staruszka, to jest przed 32 laty. Wówczas miasteczko Rembrandt, gdzie mieszkała jej rodzina, nie posiadało jeszcze połączenia kolejowego. Staruszka odległość 60 kilometrów od najbliższej stacji kolejowej odbyła **pieszo.** Przed 6-ciu laty oślepła.

Z Prus Wschodnich.

Niemczenie Mazurów.

Pomimo głośnych i stanowczych zapewnień kanclerza Hitlera, iż rząd narodowo-socjalistyczny nie zamierza germanizować Polaków, akcja germanizacyjna w Prusach Wschodnich nietylko nie zelżała, ale nawet wzmogła się wydatnie w czasach ostatnich.

Na Mazowszu pruskiem rozszalała się znów akcja przeciw czytelnikom „Mazura". Policja, nauczyciele, wójtowie, listonosze obchodzą domy, straszą i grożą, byle tylko skłonić Mazurów do zaprzestania czytania pisma. Wojuje się straszakiem „Landesverrat" — zdrady stanu. By rzucić większy postrach, policja polityczna **aresztowała pracownika administracji „Mazura" pod zarzutem szpiegostwa.**

Zamknięcie granicy litewskiej.

Władze niemieckie zawiesiły całkowicie mały ruch graniczny z Litwą. Wobec **wielkiej różnicy cen różnych produktów spożywczych,** a zwłaszcza mięsa, mały ruch graniczny był ożywiony i tłumy mieszkańców **Tylży** korzystały z możności taniego zakupu mięsa na terenie Litwy. W dniu wejścia w życie zakazu szturmowcy zatrzymali na moście powracających z mięsem, zabraniając im przeniesienia przez granicę zakupów. Mieszkańcy Tylży rzucali mięso do Niemna.

List z Gdańska.

Gdańsk w barwach polskich.

Wspaniała i potężna manifestacja polska.

(Od własnego sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego").

Kto przyzwyczajony był, od czasu objęcia władzy w W. M. Gdańsku przez narodowych socjalistów do częstego widoku lasu flag **czerwonych z czarną swastyką** w białem kole, ten ze zdumieniem przecierał w niedzielę, dnia 31 marca oczy, nie chcąc wierzyć swemu wzrokowi. Co się stało, W tym rzekomo „urdeutschen Danzig" (odwiecznie niemieckim Gdańsku) nietylko na polskich gmachach publicznych, lecz nawet na wielu prywatnych domach i prawie **przy wszystkich ulicach pryncypalnych powiewały flagi... biało-czerwone,** narodowe barwy polskie!

Wszak nawet za czasów, kiedy w senacie zasiadali narodowo-liberalni i centrowcy, w polskie święta narodowe wywieszano wprawdzie narodowe barwy polskie, lecz tylko na dworcu i urzędowych gmachach polskich, natomiast żaden z Polaków nie odważył się wywiesić polskiej flagi na prywatnych domach.

Cóż to więc za święto, jaka uroczystość, którą uczczono w tak niebywały dotychczas sposób?

To wielkie święto pojednania polskiego, wielka rewja sił polskich na terenie W. M. Gdańska.

Ze wszystkich dzielnic miasta, ze wszystkich zakątków śpieszą gromady ludzi z rozpromienionemi obliczami na Petershagen. Na wielkiem podwórzu przy gimnazjum polskiem i przed gmachem faluje morze głów, a z pośród niego góruje przybrany w zieleń i barwy narodowe ołtarz polowy, przed którym kapłan polski, **ks. prob. Rogaczewski** odprawia solenną mszę św., **błogosławi krzyżem świętym** ogromną, wielotysięczną armję, która za tydzień ma pójść w bój z kartką wyborczą w ręku, **ma zadokumentować wobec świata, że w Gdańsku są Polacy,** którzy mają takie same prawa gospodarzy w tem mieście jak i Niemcy, że Polakami są i pozostać chcą na wieki!

Po nabożeństwie to wielkie morze głów poczyna płynąć szeroką rzeką, z chorągwiami kościelnemi i polskiemi sztandarami, poprzedzane orkiestrami, **przez główne ulice miasta,** przez Fleischergasse, Hundegasse, Reitbahn, Kohlenmarkt, naokoło Holzmarktu, a potem przez Stadtgraben, Kaschubischer Markt do ogromnej „Messehalle", która niestety okazała się za szczupłą dla wchłonięcia tej niekończącej się rzeki, rzeki zjednoczonego **Frontu Polskiego.** Znaczna część jej rozlewa się przed gmachem na obszernem podwórzu, gdzie w przewidywaniu tego nadmiernego napływu, ustawiono już megafony, ażeby przenosiły żywe słowo polskie, dla okrzepnięcia serc polskich.

Jak potężne wrażenie wywarł ten pochód nawet na Niemców gdańskich, świadczy o tem fakt, że nawet **grupki umundurowanych hitlerowców, pozdrawiały podniesieniem ręki sztandary polskie,** co jest też poniekąd świadectwem dokonującej się powoli, zwłaszcza w samem mieście, ewolucji w mentalności narodowych socjalistów w stosunku do Polaków.

W wielkiej Messehalle, w której umieszczono również dwa megafony, powitał zebranych i zagaił wiec prezes Polskiego Komitetu Wyborczego **p. dyr. Weychert,** poczem przemówił imieniem Związku Polaków prezes tegoż Związku **p. dr. Jeż.** Przyznać należy, że przemówienie to posiadałoby wysokie walory, gdyby nie miało jednego **niemiłego wykolejenia,** mianowicie miało ono więcej cech przemówienia propagandowego na rzecz Związku Polaków, aniżeli mocnego apelu do solidarnej akcji wyborczej, a już **bardzo niemiłe wrażenie** zrobił na ludności autochtonnej apel rzucony w formie kategorycznego rozkazu: **„Rozkazuję** wam głosować na listę narodową polską!"

Wrażenie to w pewnej mierze naprawił następny mówca, prezes Z. Z. P. **p. Lendzion,** który w słowach prostych, nie wyszukanych lecz dla mas zrozumiałych, oświadczył, **że lud kaszubski swój obowiązek narodowy zawsze spełniał i obecnie spełni, nie z rozkazu, lecz z głębokiego poczucia narodowego!** Burza oklasków, którą oświadczenie to nagrodzono, wymownie zaświadczyła o trafności motywów przywiązania ludu kaszubskiego dla swej Macierzy.

Gromkiemi oklaskami witany, zjawił się na trybunie **prezes międzynarodowej Federacji Kombatantów, generał Górecki,** który w godzinnem prawie przemówieniu tak porwał zgromadzone masy, że spontanicznie po zakończeniu przemówienia wśród okrzyków na jego cześć zniesiono go na rękach z trybuny i zaintonowano potężnym chórem „Jeszcze Polska nie zginęła..."

Wielkie wrażenie wywarł ustęp jego przemówienia, w którym ze spokojna stanowczością oświadczył, że **„my mamy w domu naszym korytarz, lecz ktoby odważył się bez naszej zgody wejść do tego korytarza, tego potrafimy też i z korytarza tego wyrzucić".**

Po przemówieniu p. gen. Góreckiego z wielkim temperamentem i przejęciem zadeklamowała dwa patrjotyczne utwory znana recytatorka p. Balcerkiewiczówna, poczem znów zabrzmiał potężny śpiew **„Nie damy ziemi, skąd nasz ród".**

Zebranie zakończył przemówieniem p. dyr. Weychert, poczem orkiestra zagrała „Pierwszą Brygadę" a wreszcie przyjętym wśród gdańskiej Polonji obyczajem zakończono wiec odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę".

Podkreślić wkońcu należy, że po raz pierwszy udział wzięli też w wiecu **żydzi polscy,** przybyli w pokaźnej liczbie.

Niezadowolenie prasy niemieckiej.

Gdańsk, (tel. wł.). Niemiecka prasa gdańska poświęca uwagę polskiemu pochodowi, podkreślając zarówno **dyscyplinę** jego uczestników, jak też **zainteresowanie,** jakie pochód wywołał wśród ludności niemieckiej Gdańska.

Tysiączne rzesze Polaków, które brały udział w pochodzie, wprowadziły prasę gdańską w pewne **zakłopotanie.** Chcąc zmniejszyć wrażenie, jakie wywarł on, prasa gdańska twierdzi, że **Polacy ściągnęli poważną część uczestników pochodu z Pomorza.**

Stwierdzić należy, że prezydent policji gdańskiej przed udzieleniem pozwolenia na zorganizowanie pochodu zaznaczył, że **wiec i pochód polski rozwiąże, jeżeliby się okazało, że biorą w nim udział Polacy z terenu Rzeczypospolitej.** Policja gdańska przez cały czas trwania pochodu i wiecu bacznie obserwowała, czy życzeniu prezydenta policji stało się zadość. Widocznie **nie stwierdziła przekroczenia** decyzji prezydenta policji, skoro ani pochodu, ani wiecu nie rozwiązała.

Gdańsk, 2. 4. (tel. wł.) Hitlerowski „Vorposten" donosi, że **biuro prasowe senatu zerwało stosunki z Polską Agencją Telegraficzną.** Jako przyczynę tego podaje „Vorposten", że kierownik biura prasowego senatu zwrócił się do gdańskiego przedstawiciela PAT-a **z żądaniem,** by ten zjawił się w jego biurze celem omówienia pewnej sprawy prasowej, na co gdański przedstawiciel PAT-a odpowiedział, że chętnie stoi do dyspozycji jego w swojem biurze.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 2 kwietnia 1935 roku.

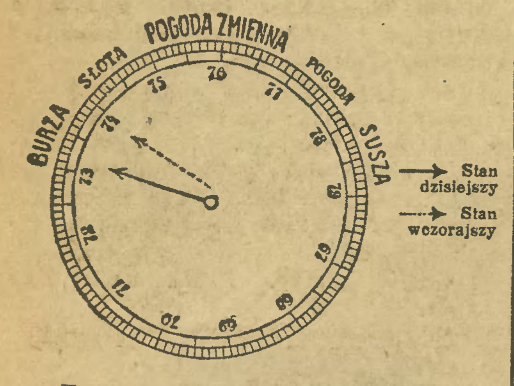
KALENDARZYK.

Dziś: Franciszka z Pauli, w.
Jutro: Benedykta z St. F. Odp. z.
Wschód słońca o godzinie 5.35.
Zachód słońca o godzinie 18.34.

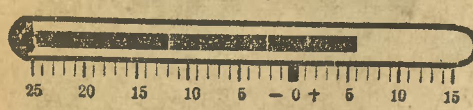
Stan pogody

Pod wpływem nadciągającej z zachodu głębokiej depresji, niosącej z sobą dość **ciepła i wilgotne** masy powietrza, nastąpił w zachodnich dzielnicach wzrost zachmurzenia.

Dziś zachmurzenie zmienne nagdót duże z przelotnemi opadami. Temperatura w ciągu dnia **około 8 stopni**. Umiarkowane, chwilami dość silne i porywiste wiatry zachodnie i północno-zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano



DYŻURY NOCNE APTEK od 1—7 kwietnia 1935 r.

1) Apteka Centralna, ul. Gdańska 27, telefon 994.

2) Apteka pod Lwem, Okole, ul. Grunwaldzka 37, telefon 191.

MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9 do 16, w niedzielę od 11 do 14. Obecnie w Muzeum wystawa dzieł Apolonjusza Kędzierskiego i kopij Jana Załuski.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, we wtorek i dni następnych do niedzieli włącznie na afiszu przepiękna operetka Falla **„RÓŻE Z FLORYDY"**, którą przyjęła publiczność niezwykle serdecznie, oklaskując z zapałem zespół solistów, reżyserję Dowmunta, pełną temperamentu dyrekcję Kuczery, wystawę Hawryłkiewicza, ewolucje Fabiana i pełne smaku artystycznego toalety pań z pracowni M. Bojarskiej.

Próby z najbliższej premjery, ktora będzie komedja Szekspira **„POSKROMIENIE ZŁOŚNICY"** posuwają się szybko naprzód pod kierunkiem reżyserskim Kazimierza Koreckiego, reżysera Teatru Polskiego w Poznaniu.

— **Drugi odczyt ks. Posadzego,** rektora seminarjum zagranicznego w Potulicach, odbędzie się w poniedziałek **8 kwietnia** r. b. wieczorem o godzinie 7½ w sali Resursy Kupieckiej. Ksiądz Posadzy opowie o swej misji wśród Polaków brazylijskich. Ceny biletów na odczyt: 45 i 95 groszy. Dochód na opiekę duchowną nad wychodźtwem.

Na marginesie.

Żydowskie cuda. Ludność Zachodniej Polski mało ma pojęcia o wpływach, jakie żydzi w Polsce posiadają. Jedynie od czasu do czasu przekonują się, że tam, gdzie Polak-chrześcijanin jest bezsilny, żyd z łatwością pokonuje wszelkie trudności. Dopiero sprawa pomarańcz otworzyła nieco oczy szerszym kołom, gdy się okazało, że nawet rząd nie ma dość siły, aby zupełnie poskromić spekulantów żydowskich, którzy mają prawie wyłączny monopol na przywóz owoców południowych.

W innych dziedzinach dzieje się podobnie, choć gra synów Izraela nie jest tak widoczna. Są gdzieś jakieś siły, które „narodowi wybranemu" wyrabiają coraz to nowe przywileje lub stare utrzymują. Do dziś przecież nie możemy zrozumieć, jakie racje państwowe spowodowały nadanie polskiego obywatelstwa półmiljonowej rzeszy żydowskiej, która zbiegła z Rosji, a z której dziś wychodzą działacze komunistyczni. Albo czy my tu na zachodzie zrozumiemy kiedykolwiek, że **cała chrześcijańska ludność Warszawy jadać musi mięso koszerne,** ponieważ rzezacy żydowscy mają jedynie prawo bić bydło w rzeźni miejskiej na sposób rytualny, aby czasem jaki żyd się nie strefnił, gdyby najadł się mięsa z bydlaka ubitego przez chrześcijanina. Właściwie to chrześcijanie Warszawy jedzą wskutek tego tylko mięso podlejsze, bo najlepsze kawałki, jako koszerne, rzeźnicy żydowscy wycinają dla żydów. Dla chrześcijan wystarczą ochłapy i chrześcijańska Warszawa niemi się kontentuje.

To jeszcze nie wszystko. Rytualny (według przepisów religji mojżeszowej) sposób uboju polega na przecięciu gardła biednemu zwierzęciu w taki sposób, aby możliwie wszystka **krew wyszła.** Połączone to jest z niesłychaną **męczarnią biednego zwierzęcia** i aż dziw bierze, że Tow. Ochrony Zwierząt dopiero w ostatnim czasie podjęło walkę z tem barbarzyństwem żydów. A uprzywilejowani rzezacy, którym prawo uboju daje rabinat, a nie władza państwowa, pobierają wprost książęce wynagrodzenie, bo 8 złotych od sztuki, co przy innych opłatach rzeźni strasznie mięso podraża, a rzezakom daje dochód conajmniej tysiąca i często więcej złotych za kilkanaście godzin pracy w miesiącu.

W innych państwach już dawno zakazano uboju zwierząt sposobem rytualnym. Tylko w Polsce zwyczaj ten się utrzymał i to podobno nietylko w Warszawie.

Czyż to nie prawdziwie żydowski cud?

Stała partja.

Było ich czterech codzień przy stoliku
W małej kawiarni, gdzie łupie się w karty:
Trzech emerytów, a doktor był czwarty,
Najmłodszy z grona, po piątym krzyżyku.

Ten, gdy się czasem spóźnił przez pacjenta
Który nie liczył się z godzin nawykiem,
Od drzwi witała go radosnym krzykiem
Trójka staruszków ślicznie uśmiechnięta.

I ten najmłodszy z nich w brydżowym gronie,
Który był żwawy i wódkę pił cudnie,
Nie przyszedł w pewne szare popołudnie,
Bo zameldował się „po tamtej stronie".

A że był partji sercem i wesołkiem,
Trzej emeryci, zsmętniali jak groby,
Na znak głębokiej i szczerej żałoby
Swą partję brydża grali zawsze z kołkiem.

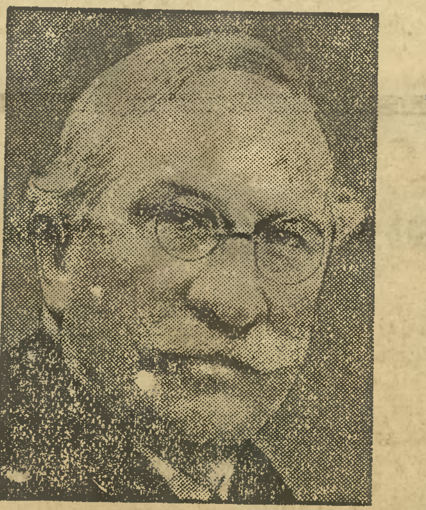
Lecz kiedy wiosna nastała na świecie,
A z wiosną grypy paskudne swawole,
Przy kawiarnianym, dawniej głośnym stole,
Dwóch już siedziało przy cichym pikiecie.

Henryk Zbierzchowski.

— **„Brylantowy Krzyżyk" w parafji św. Trójcy.** Chcesz dla siebie dobra serca — okaż też innym swoje serce. Dlatego przyjdź we wtorek, dnia 2 bm. o godz. 19,30 do Kleinerta przy ul. Wrocławskiej, gdzie Konferencja Męska Św. Wincentego a Paulo urządza na rzecz biednych występ sceniczny p. t. „Brylantowy Krzyżyk". Bilety w cenie 0,49, 0.99 i 1.50 zł., które są do nabycia u prezesa Konferencji p. B. Lisewskiego, ulica Św. Trójcy 13 oraz tego samego dnia wieczorem przy kasie. Czysty zysk przeznacza się na ubogich.

— **Żeńska Szkoła Wydziałowa** im. Marji **Konopnickiej.** Kierownictwo szkoły podaje do wiadomości, iż w środę, 3 bm. o godzinie 17.30 rozpocznie się konferencja wywiadowcza celem poinformowania rodziców i opiekunów o postępach uczennic.

Dekret, który wywołał przesilenie gabinetowe w Hiszpanji.



LERROUX.

Z Madrytu donoszą, że prezydent republiki Zamorra podpisał dekrety o **ułaskawieniu 21 skazanych na śmierć socjalistów,** w tej liczbie posła Penna, którego głowy domagało się gwałtownie faszystowskie stronnictwo Gil Roblesa, a nawet **doprowadziło do upadku gabinetu Lerroux.** Przesilenie gabinetowe, które wybuchło w związku z tem w Hiszpanji, nie zdaje się być groźne, ponieważ prezydent republiki powierzył premjerowi Lerroux utworzenie nowego rządu.

„Przemysł etatystyczny, a przemysł krajowy".

Pod powyższym tytułem wygłosił odczyt dyrektor Monopolu Tytoniowego p. Kłodnicki w Stowarzyszeniu Techników 29 ub. m. Prelegent zajął stanowisko krytyczne w stosunku do etatyzmu.

Niezwykle ożywiona dyskusja trwała około 2 godzin. Większość mówców opowiedziało się raczej za etatyzmem, wytykając jednak jego błędy. W najbliższym czasie p. dyr. Kłodnicki jeszcze raz poruszy kwestje związane z temi zagadnieniami.

Stowarzyszenie Techników, którego ożywiona działalność, stwarza poważne wartości kulturalne i towarzyskie dla naszego grodu, może się poszczycić piękną dekoracją swego lokalu, dokonaną przez art.-malarza p. Rupniewskiego, który w tym celu użyczył Stowarzyszeniu kilkunastu obrazów swego pendzla.

— **„Żołnierz w pieśni".** Dowiadujemy się, iż w pierwszej połowie kwietnia wystąpi znany na tutejszym gruncie i ogólnie ceniony chór męski „Echo" ze swoim dorocznym koncertem pod hasłem „Żołnierz w pieśni". Obok utworów, odtwarzających twardą dolę wojaka, usłyszymy zapewne i pogodne, a może nawet i swawolne, tchnące prawdziwym żołnierskim humorem. Oczekujemy więc z wielkiem zainteresowaniem potwierdzenia niniejszej wiadomości ze strony „Echa", bo naprawdę koncert ujęty pod takiem hasłem musi być ze wszech miar ciekawy i emocjonujący.

— **Zarząd Polskiego Białego Krzyża uprzejmie zaprasza na Czarną Kawę P. B. K.,** która odbędzie się w salonach Klubu Polskiego przy ul. Gdańskiej w środę, dnia 3-go kwietnia br. W programie: herbaciarnia japońska, bridge na szczęście, gra w szachy, śpiew p. Garbowskiej oraz p. Błażewskiego baryton i różne niespodzianki. Do wstępu upoważniają zaproszenia rozesłane w lutym.

— **Z Rodziny Wojskowej.** W ubiegłym tygodniu odbyło się zebranie Opieki Rodzicielskiej Szkoły Rodziny Wojskowej w lokalu R. W. przy ul. Jagiellońskiej nr. 15. Podczas zebrania p. dr. Dziembowski wygłosił referat w którym dał szereg cennych wskazówek o pierwszej pomocy udzielonej dzieciom w różnych chorobach przed przyjściem lekarza. Ponieważ wszystkie zebrania Opieki Rodzicielskiej Szkoły R. W. są urozmaicane ciekawemi referatami na temat aktualnych zagadnień z życia i wychowania dziecka, uprasza się wszystkich rodziców o stałe i liczne uczęszczanie na powyższe zebrania.

Uroczyste zebrania ku czci św. Józefa

Wszystkie Katolickie Tow. Robotników Polskich w archidiecezji poznańsko-gnieźnieńskiej urządziły w ub. niedzielę uroczyste zebrania ku czci św. Józefa, jako patrona katolickich robotników.

Pierwsze te uroczystości urządzono skromnie, lecz pozwoliły one uświadomić liczne rzesze katolickich robotników polskich, że św. Józef, jako pracownik fizyczny, pełen cnót i bogobojnego żywota, nauczyciel, opiekun i wychowawca małego Jezusa jest świętym wzorem do naśladowania w pracy i życiu rodzinnem.

Zebrania w Bydgoszczy, aczkolwiek były również skromne i krótkie, to jednak cechowała je powaga i znalazła żywy oddźwięk w sercach uczestników uroczystości.

W parafji św. Trójcy również odbyło się w wypełnionej po brzegi salce parafjalnej zebranie ku czci św. Józefa, na które przybyli ks. prob. Skonieczny, ks. ks. Borzych, Spychalski, Majchrzak i Mańkowski oraz prezes Akcji Katol. dr. Łasiński i członkowie honorowi towarzystwa, pp. Ormiński i Krauze.

Zebranie zagaił ładnem przemówieniem prezes Tow. p. Baum, a wiceprezes p. Barlik, wygłosił referat o życiu i cnotach św. Józefa. Wygłoszono też deklamacje oraz odśpiewano stosowne pieśni.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

„Róże z Florydy".

Operetka L. Falla. Kapelmistrz: P. Kuczera; reżyser: M. Dowmunt.

Romantyczny tytuł jest odpowiednikiem wysoce romantycznej fabuły. Udział róż w akcji jest wprawdzie bardzo nikły, na swój jednak sposób przyczyniają się i one (związana jest z niemi przepowiednia) do rozjaśnienia groźnie zachmurzonego horyzontu i prowadzą do utartego „happy end", bez którego operetka łatwo mogłaby się przerodzić w tragedję złamanego serca. Miljoner amerykański zakochał się w zubożałej księżnej — emigrantce rosyjskiej i przekonał się po raz pierwszy zapewne, że nawet dla niego istnieją rzeczy, o które trzeba walczyć. Jest więc także trochę moralizujących tendencyj na temat, że nie pieniądz jest dobrem najwyższem, lub że nadal istnieją kobiety, dla których cześć i honor ma większą wartość, niż dolarowe miljony, lecz tendencje te zaznaczone są bardzo dyskretnie i nie przerywają swobodnego biegu z gruntu operetkowej akcji. Emigracji rosyjskiej wyrządza się w operetce krzywdę (wyjątek: ks. Naryszkin). Prezentacja rozpitej kompanji byłych książąt, baronów i oficerów carskich jest nieco za silnem przejaskrawieniem ujemnych cech tych współczesnych patrjotów bez ojczyzny. Dewiza „nie będziesz kradł, nie będziesz jadł" jest wprawdzie śmieszna i przekonywująca, lecz razi, gdy wyznawcą jej jest książę i były oficer. Łatwiej już nam się zgodzić ze śmiesznostkami ludzi z drugiej półkuli; nie przeraża nas miljarder, kąpiący się w morzu dolarów i nie gorszy miss Dorrit, natrętnie narzucająca się ze swoją problematyczną miłością.

Pod względem wykonawczym stała operetka znów na poziomie, który niestety zbyt już rzadko mamy sposobność oglądać. Każda scena przechodzi, rzecz zrozumiała, okresy słabsze i silniejsze, lecz wahania wykonawczego poziomu naszej operetki nie mogą uchodzić za stan normalny. Odchylenia od normy są zbyt wielkie, spadki formy niekiedy za silne. Więcej przedstawień tego rodzaju, jak „Róże z Florydy" a operetka nasza odzyska z procentem to, co w ostatnim czasie zaczynała już tracić. Tak skoordynowanego wysiłku całego aparatu wykonawczego, tak zgodnego dążenia do wspólnego celu już dawno nie oglądaliśmy.

Powrót Kuczery do pulpitu kapelmistrzowskiego wpłynął na zespół jak najbardziej dodatnio. Orkiestra brzmiała czysto, miękko i była eksploatowana w sposób rozumny. W numerach wokalnych nie górowała nad sceną i była dyskretnem tłem dla solowego śpiewu nawet wtedy, gdy udział brały wszystkie instrumenty. Przekonaliśmy się, że utrzymanie w orkiestrze miary dynamicznej jest rzeczą trudną, lecz jednak osiągalną. Ale nietylko z orkiestry szedł świeży powiew; panował on także na scenie, w śpiewie poszczególnych, dobrze dysponowanych solistów, w zespołach i chórze.

Lwi pazur, ostatnio nieco przytępiony, pokazał także reżyser. Akcja miała rytm i sens. Sytuacje dobrze przemyślane, w których każdy aktor i statysta wiedział co grać i jak grać, a niektóre role (na pierwszem miejscu postawiłbym rolę ks. Urusoff'a) zagrane były w sposób nie budzący zastrzeżeń. Nie było też, co szczególnie podkreślić należy, specjalnych „wyczynów" dla t. zw. galerji (termin „galerja" w swem ujemnem znaczeniu nie jest już dziś aktualny, gdyż pod tym względem nastąpiły wśród publiczności wielkie przesunięcia; publiczność, którą by z różnych względów zasługiwała na nazwę „galerjowej" znajduje się dziś często na „lepszych" miejscach, a zubożali „znawcy" kryją się na galerji. Tempora mutantur...).

Pod względem wartości muzycznej należą „Róże" do najlepszych operetek Falla, jakie mieliśmy sposobność słyszeć. Piękne, zupełnie niebanalne melodje, doskonała instrumentacja i rytmiczna płynność utrzymują słuchacze w nastroju pogody i stałego zainteresowania. Na dobry efekt przedstawienia wpłynęły także w niemałym stopniu gustowne, częściowo nowe dekoracje. Z dodatków choreograficznych na wyróżnienie zasłużyły „tańce tatarskie".

— **Narciarze.** Dnia 2 kwietnia br., o godz. 20,30 odbędzie się w małej sali restauracji Behrendta, ul. Dworcowa 6 ogólne zebranie Bydgoskiego Klubu Narciarzy. Z powodu ważnych spraw oraz omówienia ewentl. wycieczki wielkanocnej w Tatry uprasza się o łask. przybycie. Sekretarjat, który obecnie mieści się przy Pl. Weyssenhoffa nr. 1, tel. 1500 chętnie udziela wszelkich informacyj w sprawach narciarskich.

Kalendarzyk Ch. D.

KOŁO CH. D. WIELKIE BARTODZIEJE.

Zebranie w sobotę, 6 bm., o godz. 19 u p. W. Kujawskiego. Obywatele mile widziani. Referat wygłosi p. radny Stanisławski.

O liczny udział prosi **Zarząd.**

Co wróży nasz astro-meteorolog?

Bliski już zwycięski pochód wiosny...

W kwietniu działają burzliwe wpływy Marsa i Uranusa.

Początek kwietnia stoi pod wpływem **niżów barometrycznych,** przynoszących na większym obszarze Polski **pogodę niespokojną, przeważnie pochmurną z przelotnym opadem.** Jednocześnie następuje zwolna z południa Europy **napływ ciepłego powietrza,** powodującego **stopniowy wzrost temperatury dziennej.** W dniach **od 5 do 10-go kwietnia** ogółem **dość pogodnie o miejscowym chmurniejszym niebie z opadem przy aurze wietrznej. Po poprzedniem ociepleniu grozi znowu spadek temperatury.**

Okres od 10 do 20 kwietnia upłynie w pierwszej swej połowie przy aurze **dość pogodnej z lokalnemi zaburzeniami. W połowie tego okresu panuje pogoda przeważnie zmienna i wietrzna,** miejscami mglista z **przelotnym opadem,** deszcz, grad lub krupy. Po przejściu fali chłodów w następne dnie znowu przyjemniej i cieplej.

Dnie od 21 do 30 kwietnia stoją **nasamprzód** w znaku pogody **krytycznej, miejscami niespokojnej i burzliwej ze skłonnością do nagłych zmian,** zwłaszcza na północy kraju. **W następne dnie** do końca miesiąca panuje **pogoda** ogółem **zmienna z rozpogodzeniami. Skłonność do deszczu zaznaczy się głównie około 22, 24, 27 i 29 kwietnia. Polarne, chłodne powietrze,** które przez szereg dni okresu zalegało większe obszary Polski, **ustępuje stopniowo,** przynosząc **ponowne ocieplenie w samym końcu miesiąca.**

Krytyczne wpływy Marsa i Urana

przynoszące w wielu krajach rozmaite **katastrofy żywiołowe, gwałtowne wypadki i burzliwe wydarzenia w polityce, sprawach społecznych i ruchu,** przejawią się głównie około **3, od 6 do 10, 15, od 17 do 22, 25, 26 i około 30 kwietnia.** Wówczas istnieje również zwiększone niebezpieczeństwo pożarów, eksplozyj, zamachów, wogóle wzrost zbrodniczości, co powinno wzbudzić większą czujność władz bezpieczeństwa.

Kwiecień rb. ogółem **krytyczny dla wojska, rządów i wysoko postawionych osobistości.**

Wskazówki dla rolników i ogrodników.

Spóźniony tegoroczny pochód wiosny wraz **z pierwszym widocznym rozwojem w przyrodzie** nastąpi w zachodnich dzielnicach Polski mniejwięcej w dniach **od 3 do 10 kwietnia.** Drugi okres, przynoszący **rozkwit drzew owocowych,** przypada na dni **od 15 do 19 kwietnia. Główny zaś okres rozkwitu** po przerwie, wywołanej ochłodzeniem, **rozpocznie się w ostatnich dniach kwietnia i potrwa do połowy maja. Lokalne przymrozki grożą zwłaszcza w drugiej połowie kwietnia.**

Co do **uprawy roli,** to bez względu na stosunki atmosferyczne, najlepiej nadają się dnie: 1, 2, 5, 6, 14, 16 oraz 24 do 29 kwietnia. **Zboża jare i koniczynę wysiać** najkorzystniej w pierwszej połowie kwietnia; o ile stosunki na to pozwalają, to uskutecznić wspomniane zasiewy w dniach od 4 do 6 i 9 do 11 kwietnia. **Sadzeniu kartofli** sprzyja — bez względu na stan pogody — okres po Wielkanocy do końca miesiąca, zwłaszcza 24, 25 i 28. 29. **Sadzić i siać wówczas wszystko, co rodzi owoc w ziemi,** jak: cukrówki, buraki, marchew, cebulę i t. d. Natomiast w dniach od 3 do 18 uskuteczniać **wysiewy jarzyn i roślin, rodzących owoc nad ziemią. Zakładać inspekty:** 4 do 6 i 9 do 11 kwietnia. **Uszlachetniać drzewa owocowe:** 14 do 18. 23 i 26. 27 kwietnia. **Przesadzać kwiaty:** 4, 5 i 17, 18 kwietnia.

Fr. A. Prengel.

Przy grypie, zapaleniu oskrzeli, zapaleniu migdałków, katarze szczytów płuc, zakatarzeniu nosa, gardzieli i krtani, chorobach usznych i ocznych pamiętać należy, aby żołądek i kiszki były dokładnie przeczyszczone przez użycie naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa.** Zalecana przez lek.

— **Masowe tępienie szczurów.** W najbliższym Orędowniku miasta Bydgoszczy ogłoszone zostanie rozporządzenie sanitarno-porządkowe dotyczące tępenia szczutów w mieście Bydgoszczy. Dla tępienia szczurów, które odbędzie się **w dniach 6 i 13 kwietnia 1935 r.,** wyznaczona została trutka „Ratol C" fabryki chemicznej „Paramo" w Bydgoszczy. Zezwolenie na zakup trucizny, którego połowa zostaje w rękach kupującego, jako potwierdzenie, nabyć można we wszystkich aptekach względnie drogerjach, sprzedających trutki. Rozporządzenie to rozplakatowane będzie na wszystkich słupach publicznych, na co zwraca się uwagę zainteresowanych.

— **Kierownictwo pryw. 6-kl. szkoły powsz. koed. pod wezw. św. Kazimierza w Bydgoszczy,** Cieszkowskiego 3 I p., podaje do wiadomości rodziców, że konferencja w sprawie zachowania i postępów dzieci odbędzie się dziś, we wtorek 2 kwietnia o godz. 16,30.

Ważne udogodnienie

w wymianie korespondencji miejscowej.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów, dążąc stale do udoskonalenia swoich urządzeń, przystąpiło ostatnio do usprawnienia w większych miastach doręczania korespondencji miejscowej.

Ważne to udogodnienie, mające wielkie znaczenie tak dla sfer kupieckich i handlowych jak również dla ogółu publiczności, wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia br. narazie na terenie miast **Bydgoszczy, Gdyni i Torunia.**

Z dniem 1 kwietnia br. zostaną rozmieszczone w wymienionych miastach specjalne skrzynki listowe (koloru zielonego), przeznaczone **wyłącznie** dla korespondencji **miejscowej.** Umieszczone na skrzynkach napisy wskazywać będą czas ich opróżnienia.

Skrzynki te będą opróżniane **co 2½ godziny,** przyczem listy zostaną doręczone adresatom bezzwłocznie. Ostatnie opróżnianie skrzynek nastąpi o godz. 16.

W ten sposób na terenie wymienionych miast będzie można w ciągu jednego dnia wymienić korespondencję dwa razy.

Inowacja ta wobec bardzo przystępnych opłat taryfowych za korespondencję miejscową (karta korespondencyjna **10 gr,** list **15 gr)** stwarza daleko idące udogodnienia w zakresie korzystania z usług poczty. Ma ona tem większe znaczenie dla szerokich warstw społeczeństwa, a w szczególności dla kupiectwa, handlu, rzemiosła i t. p., w związku z obowiązującą od dnia 1 marca br. nową zniżką dla miejscowych listów otwartych, zawierających wyłącznie niemotywowane zawiadomienia o wymiarze składek, wezwania lub nakazy płatnicze z ewent. dołączonemi blankietami PKO. Opłata za taki list otwarty wynosi do wagi 20 gramów 10 gr. i ponad 20—250 gramów 20 gr.

Niezależnie od powyższego na terenie **Torunia, Bydgoszczy i Gdyni** zotanie podniesioną sprawność wogóle służby doręczeń — także przesyłek zamiejscowych a to przez pomnożenie chodów doręczycielskich.

Nie wątpimy, że wysiłki Ministerstwa Poczt i Telegrafów w kierunku usprawnienia świadczeń poczty przyjmie społeczeństwo z zadowoleniem, które znajdzie swój wyraz w masowem korzystaniu z jej usług.

Zespolony wysiłek całego społeczeństwa

należy przeciwstawić klęsce bezrobocia

W czasie trwania Tygodnia Pomocy dla Bezrobotnych ofiary składać można w Kom. Kasie Oszczędności m. Bydgoszczy i w kasie „Dziennika Bydgoskiego".

Pechowy dzień pana Hipolita.

Prima aprilis — nie wierz, bo się omylisz.

Bydgoszcz, 1 kwietnia.

Pan Hipolit Cichykwiat odłożył niedzielny „Dziennik Bydgoski" i zamyślił się. Dostojna powaga oblokła jego wysokie czoło, zwiększające się w miarę postępu likwidacji bujnej niegdyś czupryny. Jak zwykle, wygniatał kawiarnianą kanapę, która była tradycyjnem i wyłącznem jego królestwem.

Pan Hipolit wieku był raczej średniego, urody niezbyt uderzającej. Wytworny, choć troche niedomyty, nie zwracał aktualnie uwagi na otoczenie, co połączone było z całkowitą wzajemnością. Jako się rzekło, był zamyślony. Znudziło mu się pracowite, ale coraz bardziej nudne i męczące życie. Bo tak codzień zabiegać i kombinować, skądby pożyczyć głupich 2 czy 5 złotych — musiało już się sprzykrzyć nawet tak żywotnej i energicznej naturze, jaką się słusznie szczycił pan Hipolit.

A teraz otworzyły się przed nim nowe horyzonty. Horyzonty, których urzeczywistnienie odsunęłoby od niego wszelkie banalne kłopoty. I to na czas dłuższy. Odłożył właśnie niedzielny „Dziennik Bydgoski", gdzie czarno na białem można było wyczytać, że imponujące sumy dolarów z amerykańskiego spadku po Lei Cohen spłynęły do Bydgoszczy. Przeznaczone były wprawdzie te dolary dla biednych mieszkańców Bydgoszczy **wyznania mojżeszowego,** ale cóż — dla chcącego nic trudnego Pan Hipolit przypomniał sobie odrazu, że naprawdę to i on jest żydem. Tata na imię miał Srul, mama — Ryfka, a wywodzili się oboje z pięknego miasta Drohobycza. Dotąd krył się coprawda w antysemickiej Bydgoszczy z tym faktem i na żydów głośno wymyślał, ale teraz — gdy zaświtała wspaniała jutrzenka lepszej przyszłości, wydobył z portfelu skrzętnie chowaną metrykę. Spojrzał na nią miłośnie, mlasnął językiem i czule wyszeptał:

— Aj waj mir! Nu, nu...

— Co pan mówi? — spytał w tej samej chwili otyły a zadzierżysty pan Wąchała, który niepostrzeżenie stanął przy stoliku. — Co panu znowu żydy dokuczyły?

— Jakie żydy? Co pan chce? Niech mnie pan nie obraża!

— Obrażam? Jak to?

— Wiedz pan, że ja też jestem obywatelem polskim wyznania mojżeszowego.

— Pan? A przecież wczoraj, kiedy pan odemnie te 5 złotych pożyczał, tak pan wymyślał na żydowskie pijawki...

— Żartowałem, bo mi się tak podobało. Jestem żyd i z tego jestem dumny. Nie wierzy pan? Tu jest metryka.

— Aa, taki z pana ananas — groźnie rzucił pan Wąchała — to oddaj pan 5 złotych. I tamte 10 też. I znać pana nie chcę...

— Nie tak gorąco panie Wąchała. Oddam panu i jeszcze mogę panu pożyczyć. W poniedziałek dostanę grubszy pieniądz. I co pan powie?

— Nic. Obejdzie się. Już ja panu reklamę urządzę. A na 15 złotych czekam.

Pan Wąchała odszedł, a pan Hipolit pożegnał go pogardliwem spojrzeniem i pogrążył się na nowo w marzeniach. Czuł się odrodzony na duszy, na ciele i na umyśle. Zagrała w nim krew przodków w Izraelu. On tym gojom jeszcze pokaże. Teraz panami będziemy my...

*

W poniedziałek rano pan Hipolit wstał z łóżka żwawo i radośnie. Wyprosił nad podziw energicznie gospodynię, która przyszła się upomnieć o czynsz za 3 miesiące, zebrał wszystkie papiery, z któremi się dotąd taił i ruszył, pogwizdując marsz triumfalny z „Aidy", na podbój świata.

W Miejskim Urzędzie Opieki Społecznej wmieszał się w rozkrzyczany tłum współwyznawców. Protestowali właśnie głośno i nie pozwalali się usunąć woźnym, bohatersko walczącym z hałaciarskim naporem.

— Ależ panowie izraelici, tu się żadnych pieniędzy nie daje — wołał donośnie któryś z urzędników.

— Co jest co? My się nie damy skrzywdzić. My pójdziemy do Ligi Narodów.

Darli się wszyscy razem w niebogłosy. Pan Hipolit najgłośniej.

— Ależ panowie, to dziś przecież 1 kwietnia. Prima aprillis — nie wierz, bo się omylisz. **Spadek po Lei Cohen** pozostaje jeszcze w banku amerykańskim. Jeszcze trochę czasu upłynie, zanim się go zrealizuje. I idźcie panowie do djabła. Tu nie bożnica ani kahał...

Wrzask umilkł i przechodził w żałosne zawodzenie. Pan Hipolit wycofywał się z placu boju markotny i zły. Niepotrzebnie się zdemaskował, zadarł z tyloma ludźmi, od których bądź co bądź można było jeszcze pożyczyć i wpadł. Węch mu nie dopisał.

*

— Kiedy już jestem na Jagiellońskiej, to przejdę jeszcze ten kawałek i zobaczę do Wicka Kujawskiego. Tą suka, co **karmi małe strusięta,** to musi być coś. Może się tam da zarobić... — rzekł do siebie pan Hipolit, kiedy jako tako pozbierał swoje myśli.

Poszedł więc. Szedł i doszedł. Wyśmiano go:

— Prima aprillis, mój panie.

I za szklankę piwa kazano mu jeszcze zapłacić.

*

Na Starym Rynku czekał cierpliwie godzinę. Deszcz padał, a on czekał. Martwił się tylko, że do wielkiego widowiska regjonalnego, mającego przedstawić „Rybowole", nie robi się żadnych przygotowań.

Ponieważ swoje zdziwienie wyrażał zbyt głośno i powstało zbiegowisko, policjant, który tymczasem nadszedł, spisał z nim protokół za zakłócenie porządku publicznego. Mandat karny był jedynym rezultatem jego zainteresowań kulturalnych.

„Rybowole" niestety jeszcze w tym roku też się nie odbyło.

*

Czy mamy jeszcze opowiadać smętne dzieje pechowego dnia pana Hipolita? Poco rozdzierać rany?

Wspomniemy tylko, że zdemolował w domu znajomego radjoodbiornik, kiedy z uporem chciał złapać transmisję głosów pustyni, dokonywaną przez **nową potężną rozgłośnię w Kairze.** Nietylko że nie usłyszał głosu 102-letniego dyrektora Nonsens-beja i pięknej zapowiadaczki Mikrofonji, ale na dobitek został z całą bezwzględnością wyrzucony za drzwi przez zdenerwowanego gospodarza.

Chciał przepraszać i pójść z bukietem kwiatów, ale nadaremnie szukał przed teatrem i koło „Orła" **automatów z kwiatami.** W Berlinie już są, ale w Bydgoszczy jeszcze nie. Może się ich dopiero doczekamy...

Najmniej kłopotu miał stosunkowo pan Hipolit z naklejaniem **znaczków ze swoim portretem na czekach.** Jako żywo, nigdy w życiu nie posiadał książeczki czekowej ani konta bankowego.

Ale dzień mu się w każdym razie nie udał.

*

Pan Hipolit Cichykwiat padł ofiarą tradycji, która każe w dniu 1 kwietnia oszukiwać bliźnich. Tej tradycji czyniąc zadość, numer niedzielny „Dziennika Bydgoskiego" przyniósł sześć zwodniczych wiadomości.

Chodzi teraz o to, żeby nam je Łaskawi Czytelnicy wybaczyli. Przedewszystkiem ci, którzy się dali na nie nabrać...

(hak).

Podpisując pożyczkę inwestycyjną, pomagamy naszym bezrobotnym!

Pożyczka zużyta zostanie wyłącznie na uruchomienie robót.

Min. skarbu Zawadzki o pożyczce inwestycyjnej.

Warszawa, 2. 4. (Tel. wł). W gmachu ministerstwa skarbu odbyła się wczoraj **konferencja prasowa,** na której **minister skarbu p. Zawadzki** przedstawił przedstawicielom prasy **cele pożyczki inwestycyjnej** oraz jej warunki. Na samym wstępie podkreślił minister, że nowa pożyczka różni się tem od dawnych, że nie idzie na cele budżetowe (np. pokrycie deficytu budżetowego, ale na **wykonanie wielkich prac,** które podniosą zatrudnienie, obroty gospodarcze i zamożność kraju. Do tych prac należą w pierwszym rzędzie: **budowa dobrych dróg, naprawa i utrzymanie istniejących** na poziomie, odpowiadającym wymaganiom współczesnego ruchu kołowego, **prace wodne,** a w pierwszym rzędzie uregulowanie Górnej Wisły i jej dorzecza, **rozbudowa marynarki handlowej, prace związane z przebudową naszego** ustroju rolnego i wreszcie **ożywienie ruchu budowlanego.** Środki, uzyskane z pożyczki inwestycyjnej, powiększone zostaną środkami Funduszu Drogowego i Funduszu Pracy, co znacznie powiększy kapitały, któremi dla powyższych celów będzie można rozporządzać.

Ministerstwo Skarbu ustaliło kwotę pożyczki na **150 miljonów zł,** uważa bowiem, że taka suma da się uruchomić na pożyczkę **bez naruszenia środków obrotowych życia gospodarczego.** Ta suma może się jednak powiększyć i to o część, w jakiej pokrycie subskrypcji nastąpi w pożyczce narodowej. **Szczegółowe warunki pożyczki ogłoszone zostały urzędowo w prasie,** nie potrzeba więc do nich wracać. Należy jednak zwrócić uwagę, że pożyczka inwestycyjna posiada cały szereg elementów, zachęcających do jej nabycia. Jest to pożyczka długoterminowa, wprawdzie nisko oprocentowana ale **premjowa.** Charakter ten, jak uczy doświadczenie z innemi pożyczkami tego rodzaju, zapewnia jej dobry kurs na giełdach, do obrotu których zostanie dopuszczona jako papier, wystawiony na okaziciela. **50% subskrypcji może być pokryte obligacjami pożyczki narodowej.** Spłata subskrypcji może być rozłożona na **10 miesięcznych rat.**

W tych warunkach lokata pieniędzy w pożyczce inwestycyjnej musi być uznana za nową korzystną formę oszczędzania.

Minister skarbu skończył swoje wyjaśnienia jak następuje:

„Każdy obywatel subskrybujący pożyczkę może mieć pewność, że **wpłacony przez niego, z wielkim trudem zarobiony pieniądz, będzie zużyty dla pomnożenia majątku narodowego i ulżenia losu jego bezrobotnych współobywateli;** może mieć pewność, że nietylko sobie, ale rodzinie, krzywdy nie zrobi, ale przeciwnie — przysporzy im zaoszczędzonego grosza.

Oszczędzamy, budujemy — brzmi hasło 3% Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej. Dodałbym do niego znane nam, a niewątpliwie prawdziwe dla wskrzeszonej Rzeczypospolitej słowa: **„własnemi siłami".**

Krwawa masakra w „Niespodziance".

Banda niewyśledzonych dotąd opryszków zlinczowała cieślę Lewandowskiego.

(kj) Z miasta donoszą nam o krwawej awanturze, jakamiała miejsce wczoraj nad ranem w Bydgoszczy **w restauracji „Niespodzianka".** W lokalu tym, skądinąd nawet sympatycznym, znajdowało się sporo rozbawionych gości.

M. in. zabawiał się w miłej kompanji przyjaciół **33-letni p. Ignacy Lewandowski, z zawodu cieśla, mieszkający przy ul. Gdańskiej 26.**

Dalszy bieg wypadków owiany jest narazie **mgłą tajemnicy.** Faktem jest jedynie, że do lokalu wtargnęła **banda niewyśledzonych dotąd opryszków, która wszczęła z Lewandowskim bójkę.** W związku z wynikłą awanturą powstał ow lokalu **wielkie zamieszanie.** Kto kogo bił i jakie z nim miał porachunki do zlikwidowanie — **nie wiadomo.** Wiadomem natomiast jest, że cieśla **Lewandowski w bestjalski sposób został zmasakrowany.** Przywołane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala miejskiego, gdzie lekarz stwierdził **kilka ciężkich ran na głowie, zadanych nożem oraz rany tłuczone na całem ciele, pochodzące od tępych narzędzi.**

Ze względu na bardzo groźny stan zatrzymano ofiarę krwawej napaści w lecznicy miejskiej. Niewątpliwie policja przeprowadzi **energiczne dochodzenia** w celu ustalenia szczegółów bójki, a przedewszystkiem w celu pociągnięcia winnych **do odpowiedzialności**

Na kartach historji odrodzenia Polski nie może zabraknąć opisów z Bydgoszczy!

Z ramienia Centralnego Komitetu organizacyjnego b. dowódców Straży Ludowych, członków Rad Ludowych i organizacyj tajnych z powstania wielkopolskiego 1918 i 19 roku w Poznaniu zwołał starszy sekretarz miejski **p. Kubalewski** zebranie **działaczy bydgoskich i okolicznych** celem przekazania wszelkiego rodzaju dokumentów, zapisków, fotografij itp. **referatowi historycznemu przy D. O. K. VII.**

Przed kilku laty istniał w Bydgoszczy oddział **Towarzystwa dla badań historji powstania wielkopolskiego.** Prezesem oddziału był inspektor szkolny **śp. Klóskowski,** za którego pośrednictwem **akta bydgoskiej Rady Ludowej** i akta podmiejskich parytetycznych straży ludowych, jak również szereg innych **ważnych dokumentów** dotyczących polskiego ruchu zbrojnego na tutejszym odcinku — przesłano do Poznania.

Zbiory te należałoby uzupełnić **zapiskami przeżyć osobistych** i fotografjami poszczególnych działaczy, zwłaszcza tych najbardziej zasłużonych, którzy przez wrodzoną **skromność niechętnie** mówią i piszą o sobie. Szkoda dla historji byłaby niepowetowana, jeżeliby te cenne materjały miały przepaść.

Zebranie bygoskie miało pobudzić wszystkich dotąd **„zapomnianych",** aby spisywali swoje pamiętniki.

Przedstawiciele poznańskiej centrali pp. **Trafankowski i Niejacki** wyjaśnili zebranym co dotychczas uczyniono, aby utrwalić lub zachować drogie pamiątki.

Po dyskusji, w której przemawiali pp. Malczewski z Nakła, adwokat dr. Jurek (dawniej w Gnieźnie), Sikorski młodszy, który przechowywał broń na nowym cmentarzu, urzędnik kolejowy Biernacki i kierownik drukarni Balwiński (członkowie konspiracji, która przygotowywała na dzień **3. 5. 1919 wybuch powstania w Bydgoszczy — na tyłach grencszucu),** zastępcy Związku Weteranów i Federacji b. obrońców ojczyzny — zebranie postanowiło utworzyć w Bydgoszczy lokalny **komitet pomocniczy.** W skład tego komitetu weszli pp. **red. Jan Teska** — główny organizator Rady Ludowej m. Bydgoszczy, Biernacki, Kardaś — b. sekretarz podkomisarjatu N. R. L. na okręg nadnotecki, Kossecki i dyr. Maryński, **Koronowiaków** zastępuje w komitecie p. Bernard Kaczorek. Komitetowi przysługuje prawo kooptacji dalszych pracowników.

Zaznacza się, że podjęta akcja **zbierania materjałów** obejmuje tylko określone terytorjum i nie koliduje z weryfikacją **uczestników powstania,** przeprowadzaną przez t. zw. Związek Weteranów.

Nagroda literacka im. Kasprowicza rozdzielona.

Poznań. Przedwczoraj na uroczystem posiedzeniu zarządu miejskiego, odbytem o godzinie 12 w południe, postanowił zarząd miejski wbrew intencji większości rady miejskiej rozdzielić kwotę przeznaczoną w budżecie na nagrodę literacką im. Kasprowicza.

Ponieważ większość endecka rady miejskiej uniemożliwiła zwołanie komitetu nagrody, zarząd miejski zadecydował, według naszych informacyj, rozdział sumy przeznaczonej na cele kulturalne w następujący sposób:

W dziale literackim: Towarzystwo im. Kasprowicza na wydanie jego „Hymnów" 2000 zł, Balicki tyt. subwencji 800 zł, W. Brzeska 800 zł, Staudynger 800 zł, Zw. Zawodowy Literatów Polskich na wydanie dzieł młodych literatów poznańskich 600 zł.

W zakresie plastyki: L. Wróblewski za obraz z powstania wielkopolskiego 600 zł, dr. Walkowski za obraz z życia Libelta 1.400 zł, Jasnoch za dwa obrazy z życia Kaszubów 600 zł, Wroniecki na zakup jego dzieł graficznych 1.000 zł, Schmidt za rzeźbę 600 złotych.

W dziale muzyki: prof. Wiechowicz tyt. subwencji 300 zł, młodemu muzykowi według uznania komisji 300 zł.

Dr. Izydor Brejski nie żyje.

W **Toruniu** zmarł wczoraj lekarz i były poseł na sejm (1922—1927) ze Stronnictwa Ludowego **śp. dr. Izydor Brejski,** brat byłego wojewody pomorskiego. Był to mąż prawego charakteru. Cześć Jego pamięci!

Dyr. J. Mączyński skazany na 10 miesięcy więzienia.

Poznań. Sąd Okręgowy we Lwowie z ramienia Sądu Najwyższego **rozpatrywał sprawę dyr. Mączyńskiego, oskarżonego o zniewagę prokuratora dr. Koniecznego. W wyniku rozprawy sąd podwyższył wymiar kary ustalony przez sąd I. instancji do wysokości 10 miesięcy z czego połowę darowano, a drugą — wykonanie reszty zawieszając na 5 lat.**

Szkielet zamordowanego znaleziony w piwnicy.

Poznań. Przy pracach nad budową fundamentów przyszłego gmachu P. K. O. przy ul. Wolności **dokonano strasznego odkrycia.** W piwnicy, którą rozwalono, znaleziono szkielet, **na którego czaszce widniał ślad ciosu.**

Szkielet ten znajduje się już przypuszczalnie od kilku lat w ukryciu przed okiem sprawiedliwości. Władzom śledczym udało się ustalić nazwisko mordercy. Jest nim A. Kwieciński, lat 35. Zbiegł on przed pościgiem władz policyjnych.

Sokół żeński.

Plenarne zebranie gniazda odbędzie się w środę, 3 bm. o godz. 7,30 w sekretarjacie, ul. Dworcowa 5.

Na porządku obrad bardzo ważne sprawy, m. in. referat p. dr. Zielińskiej, wobec tego bardzo pożądana jest obecność wszystkich członkiń. Punktualne przybycie jest konieczne.

—::—

— **Szkoła powszechna im. Św. Trójcy** przyjmuje w dniach 3 i 4 bm. w godz. od 11—13 i 16 do 18 zapisy dzieci, urodzonych w roku 1928. Przedłożyć należy metrykę urodzenia i świadectwo szczepienia ospy. Zgłosić należy wszystkie dzieci bez względu na to, do jakiej szkoły zamierza się dziecko oddać.

— **Na bezrobotnych** złożył zł 10 p. dr. Tadeusz Kułakowski.

—::—

Kalendarzyk zebrań

Zjednoczenia Chrześcijańsko - Społecznego.

Dnia 2 kwietnia br. o godz. 19 w restauracji p. Gordona przy ul. Grunwaldzkiej (róg Chełmińskiej) odbędzie się zebranie plenarne Zjednoczenia Chrześc.-Społecznego koła Wilczak-Okole.

Dnia 2 kwietnia br. o godz. 15 w restauracji p. Mellera przy placu Piastowskim odbędzie się zebranie plenarne Zjedn. Chrześc.-Społeczn. koła Bydgoszcz-północ.

Ze sportu.

DOŻWYOTNA DYSKWALIFIKACJA BYDGOSZCZANINA.

PAT donosi: Bydgoski działacz bokserski p. **Stefan Kościelski** został przez Polski Związek Bokserski zdyskwalifikowany dożywotnio za próby kaperowania bokserów z innych okręgów.

KOSUCIŃSKI WRÓCIŁ DO WARSZAWY.

Janusz Kusociński, który przebywał dłuższy czas we Włoszech, wrócił do Warszawy.

Zaraz po powrocie do stolicy, Kusociński złożył wizytę prezesowi Warszawianki, płk. Goeblowi, z którym spędził dłuższy czas na miłej pogawędce. Aczkolwiek oficjalnych wiadomości o pozostaniu Kusocińskiego w Warszawiance dotąd brak, istnieją po temu jednak wszelkie dane.

Wczoraj obecny był Kusociński na zawodach lekkoatletycznych w CIWF. Ogólną uwagę zwróciła towarzyska pogawędka, jaku Kusociński dłuższy czas prowadził z Petkiewiczem, z którym — jak wiadomo — od paru lat był we wrogich stosunkach.

—::—

Bank Polski płacił w dniu 2. 4. 1935 r.

dolary amerykańskie	5,25
funty szterlingów	25.20
franki szwajcarskie	171,21
franki francuskie	34,88
guldeny gdańskie	172,63
floreny holenderskie	357,05
marki niemieckie	197,—

Wspaniałe dzieło miłosierdzia.

Piękny bilans pracy Konferencji Pań św. Wincentego à Paulo przy Farze.

(ak). Każdy kto popiera datkami pieniężnemi lub przez udział w imprezach rozległą akcję miłosierdzia Konferencyj Pań św. Wincentego à Paulo przy poszczególnych parafjach bydgoskich, przyczynia się istotnie do ulżenia niedoli biednych i otarcia łez osób, których ciężko dotknął los. Bezgraniczne bowiem est poświęcenie członków i członkiń Konferencyj, którzy **zaglądają do najskromniejszych chat** i osobiście stwierdzają, gdzie istotnie potrzeba pomocy i ratunku przed nędzą materjalną i moralną.

Na wczorajszem rocznem walnem zebraniu Konferencji Pań św. Wincentego à Paulo przy Farze mieliśmy znowu możność przekonać się, jak wielki był wysiłek pań, owianych prawdziwym duchem miłosierdzia chrześcijańskiego, poświęcających dużo czasu pięknej idei miłości bliźniego. Rekordową wprost była ta wspaniała praca charytatywna w Konferencji Pań św. Wincentego à Paulo przy parafji farnej a prezeska Rady Miejscowej p. Mazgajowa słusznie nazwała piękny ten bilans pracy stowarzyszenia — małym cudem.

Po zagajeniu zebrania w salce szpitala św. Florjana przez prezeskę panią **mec. Jasińską** i wygłoszeniu doskonale opracowanego i głęboko ujętego referatu przez p. **Koszade**, przewodnictwo objęła zacna prezeska rady miejscowej Konferencyj p. **Mazgajowa**, już od kilkunastu lat całą duszą oddana pracy na niwie charytatywnej.

Ze sprawozdań z rocznej działalności Konferencji św. Wincentego przy Farze ze strony prezeski p. **mec. Jasińskiej**, sekretarki p. **prof. Tyrankiewiczowej** i skarbniczki p. **Trojańskiej** wynikało, że bilans pracy był naprawdę zdumiewający. W ciągu roku sprawozdawczego wydano biednym **6054 obiadów, 800 biednych otrzymało doraźne wsparcie, 110 wsparcie stałe, wydano 6912 funtów słoniny i mięsa, około 7000 chlebów, 2641 bonów do składów kolonjalnych, 375 ctr. węgla, 645 litrów mleka, nafty i t. p.** Nadzwyczajnie wypadła gwiazdka dla ubogich, **urządzona kosztem 6000 zł, ubrano 112 dzieci, przystępujących do pierwszej Komunji św.**, dano im kawy i placka oraz złożono około **4000 wizyt u biednych chorych.** Wszędzie dotarła kojąca cierpienie ręka pań miłosierdzia. Wyrwano także dzieci bezrobotnych i eksmitowanych z otchłani nędzy moralnej, opiekując się troskliwie **dziećmi z baraków** przez urządzenie półkolonji letniej pod kierownictwem p. **Marji Siuchnińskiej.**

Dzięki staraniom zarządu a w szczególności skarbniczki p. Trojańskiej ogólny dochód za rok sprawozdawczy wynosił **16.934 62 zł, wydatki zaś wynosiły 15.160,48 złotych.** Wszelkie imprezy urządzone przez Konferencję a w szczególności wenty cieszyły się wilkiem powodzeniem.

Po udzieleniu absolutorjum wybrano dotychczasowy zarząd przez aklamacie na dalszy okres trzyletni. Skład nowego zarządu przedstawia się, jak następuje: **prezeska — p. mec. Jasińska, wicepr. — p. Żurawska, druga wicepr. — p. Baranowska, sekr. — p. prof. Tyrankiewiczowa, skarbniczka — p. Trojańska, zast. skarbn. — p. Żbikowska,** komisja rewizyjna pp.: **Stobiecka i Przybylska.** Całemu zarządowi wyrażono za jego nadzwyczajną działalność i sprężystość pełne uznanie.

—::—

Z życia towarzystw.

Wtorek, 2 kwietnia.

Godz. 17,00: **Koło śpiewu piekarzy polskich.** Lekcja śpiewu „Pod Lwem".

Godz. 19,00: **Zw. Weteranów Powstań Narod. R. P. z r. 1914-19 koło Bydgoszcz.** Zebranie z referatem w dużej sali Resursy Kupieckiej, ul. Jagiellońska. Ważne sprawy. Komplet konieczny.

— **Zw. Niższych Funkcjonarjuszów i Pracowników Państw. R. P. koło Bydgoszcz.** Zebranie miesięczne w lokalu zebrań, ul. Poznańska nr. 34. Zebranie zarządu godzinę wcześniej.

— **Sokół V, sekcja żeńska.** Ćwiczenia w sali gimnastycznej przy ul. Kordeckiego. Liczne i punktualne przybycie drużyny ćwiczącej obowiązkowe.

— **Sokół II Jachcice.** Zebranie plenarne w lokalu p. Orczykowskiego, ul. Saperów 75.

Godz. 19.30: **T. G. Sokół I.** Zebranie zarządu w lokalu p. Żółkiewicza.

Godz. 20.00: **Tow. śpiewu „Lira" Bydgoszcz.** Zebranie plenarne w Resursie Kupieckiej. Komplet konieczny.

— **Koło Absolwentów Szkół Handlowych.** Zebranie plenarne w auli Miejskiej Szkoły Handlowej. Wygłoszony będzie referat. Uprasza się o liczne przybycie.

— **Bydgoski Chór Męski.** Lekcja śpiewu w lokalu p. Bielawskiego, ul. Szczecińska 1. Uprasza się o gremjalne i punktualne przybycie.

*

Tow. śpiewu „Moniuszko". Z powodu przedstawienia lekcja nie odbędzie się.

—::—

Stan wody na Wiśle dnia 2 kwietnia: Zawichost 1.92, Warszawa 2.06, Płock 1.92, Toruń 2.38, Fordon 2.40, Chełmno 2.24, Grudziądz 2.57, Korzeniowo 2.75, Piekło 2.33, Tczew 2.50, Einlage 2.66, Schievenhorst 2.68.

POSADY WOLNE

Samodzielna
gospodyni bez pani domu potrzebna od 15. 4. 35. Przy zgłoszeniu podać odpis ostatniego świadectwa, wysokość pensji z dołączeniem fotografji. Zgł. do Dziennika Bydg. pod „B. C. 100". (5715

Uczeń
fryzjerski potrzebny. Śniadeckich 11. (3132

Potrzebna
dziewczyna do dzieci. Mleczarnia Frankego 3. (3123

Fryzjerki (5714
biegłej w żelazkowej i wodnej ondulacji poszukuję zaraz. Leonard Kudalski, mistrz fryzjerski, Brodnica, ul. Mazurska 5.

Chłopak
ze wsi potrzebny. Nakielska 91. (3125

Małopolanka
uczciwa, pracowita na gospodarstwo rolne potrzebna. Adres wskaże Dziennik. (3137

Kwiaciarka
potrzebna. Gdynia, Świętojańska 83, m. 5, Wilbikowa. (5688

Chłopiec
chętny, rzetelny w lepszym rzemiośle jako uczeń poszukiwany. Oferty „Uczciwy" filja. (5724

Służąca
potrzebna gotowaniem, praniem. Zgłoszenia 4—5, Śniadeckich 47—2. (3122

Służąca
gotowaniem potrzebna. Długa 3, parter. (5713

Uczennicę
do bufetu przyjmię. Restauracja na dworcu głównym. (3143

Potrzebna
panienka do posyłek. Pracownia sukien. Gdańska 62—11. (3140

Poszukuję
się zgrabnej, młodej panienki z praktyką w składzie kolonjalnym i restauracji. Płaca według ugody, z wolnem utrzymaniem i mieszkaniem Kaucja w kwocie 200 zł. obowiązuje. Zgłoszenia do restauracji, skład towarów kolonjalnych Łowicz, poczta Pruszcz Pomorski. (5692

Uczciwa
dziewczyna do wszystkiego i która zna się trochę na gotowaniu potrzebna. Marcinkowskiego 9, mieszk. 7. (5693

POLECENIA

Wózki (5708
dziecięce najtaniej. Długa 5. Reparacje — Zamiany.

Ondulacja
trwała, specjalność Salonu Ronowicza, najnowsze aparaty elektryczne i parowe, pierwszorzędne wykonanie, ceny przystępne Gdańska 32. (5705

Odprasowanie
reperację i przeróbki garderoby damskiej i męskiej uskutecznia się tanio i dobrze. Pierwszorzędne wykonanie miarowe. Chrobrego 7, m. 3. (13474

SPRZEDAŻE

Dom
słoneczny, wygody, ogród, stajnia sprzedam. Chopina 23. (3135

Kamienicę
(Gdańskiej) tanio, wskaże Dziennik. (5710

Kanar
rzepik, proso, konopie sprzedaje najtaniej skład, Nakielska 21. (5676

Maszynę
krawiecką, maszynę damską „Singera", maszynę szewską, wózek dla chorych, różne meble okazyjnie „Sala Licytacyjna" Gdańska 42. (5721

Wózek
dziecięcy sprzedam. Sienkiewicza 1—7. (3118

Maszyna
do szycia. Pomorska 22, podw. prawo. (5723

Dywan (3114
kredens dębowy tanio. Długa 68/13 podwórze.

Wózek
dziecięcy, radjo sprzedam Kołłątaja 3, m. 8. (3119

Singera
maszynę sprzedam. Kaszubska 14—3. (3131

2 konie
robocze, silne, sprzedam. Grunwaldzka 93. (5674

Biurko
dębowe czarne sprzedam Zgłoszenia Śniadeckich 61

Kuchnie
70 zł. Lubelska 26—10. (5671

KUPNA

Majątek
300—1000 mórg kupię. Szczegółowe oferty (opis cena, adres). Adresować Gdynia. Kamienna Góra, Belweder, Irunina Gałeżyńska. (5686

Maszynę
do szycia kupię lub zamienię na meble. Lipowa 12, m. 5. (3112

Centryfugę
1000—1500 ltr. Westfalia Alfalaval, dobrze odciągającą, model 33/34 kupię Umbreit, Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 37. (5701

Maszynę-Sękacz
kupi „Cukiernia Cristal", Plac Wolności. (5720

Kupię (5679
dom ze składem kolonjalnym za gotówkę. Podać dokładne warunki. Zgłosz. do Dzien. Bydg. pod „R. B."

LEKCJE

Korepetytorki
gramatykę łacińską, szuka szóstoklasistka. Zgłoszenia Płocka 24. (3139

MIESZKANIA SZUKA

2 pokojowe
z łazienką dla młodego małżeństwa. Oferty z podaniem ceny pod „Łazienka" do Dziennika. (5345

Mieszkań
kilkanaście jedno- dwu- i trzypokojowych dla urzędników i rzemieślników poszukujemy zaraz lub później. Zgł. pod „Towarzystwo" do filji Dziennika. (3130

2 pokoje
kuchnia, możliwie z łazienką, poszukuje od 1 V. urzędnik. Zgłoszenia filja Dziennika Bydgoskiego pod „Kierownik". (3142

5 pokojowe
z wygodami w okolicy Wełn. Rynku. Of. pod „Doktor"



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

2 pokojowe:
Kuligowski, Gdańska 33.

Długa 7, m. 1.

kuchnia Śniadeckich 13-1.

3 pokojowe:
kuchnia komfort. Śniadeckich 39/1.

4, 6 pokojowe:
odrem. zaraz. Jagiellońska 7/5.

3, 4, 5 pokojowe:
urzędnikowi. Florjana 9/3.

4 pokojowe:
od 1. V. Gdańska 67.

Mieszkanie
7 pokojowe na parterze owentl. na I-szym piętrze natychmiast do wynajęcia. Nowy Rynek róg Melchjora Wierzbickiego. (5351

Dwom (3105
rodzinom solidnym pięć pokojowe kuchnię oddam. Oferty filja „Gospodarz".

1, 2 pokoje
kuchnią wynajmę. Meble sprzedam. Długa 5. (5709

2 pokoje
z kuchnią do wynajęcia. Wiadomość Warszawska 17, restauracja. (3136

3 pokoje
z kuchnią bez przedpokoju zaraz wynajmię. Podgórna 19. (5669

2 pokoje
kuchnia do wynajęcia Nowodworska 41—5. (5706

1 pokojowe
dla bezdzietnego małżeństwa pół roku ...

Dwa
pokoje kuchnia Henryka Dietza. Wiadomość Jezuicka 9. (5677

POKOJE WOLNE

Pokój
niekrępujący z utrzymaniem lub bez, u samotnej Król. Jadwigi 2 m. 8. (5703

Umeblowany
Babia Wieś 9—2. (5702

Pokój
umeblowany. Św. Trójcy 25 m. 2. (5675

Pokój
Orla 20. (5700

Pokój
niekrępujący. Kołłątaja 7 parter prawo. (3116

Pokój
Piotra Skargi 7—4. (3120

Pokój
umeblowany. Świętojańska 5—4. (3141

DZIERŻAWY

Kuźnię
przedzierżawię, pierwszorzędne położenie, wielki zajazd. Wojciechowska, Chełmża. (5683

Ogród
owocowy warzywny przy ul. Śniadeckich do wydzierżawienia. Zgłoszenia Śniadeckich 61—4. (3133

RÓŻNE

Odciski
radykalnie usuwa tylko pasta „Ego". Do nabycia w drogerjach. (5722

Chiromantka
wróży dobrze z ręki, kart. Sienkiewicza 50—3. (3117

Poszukuję
spólnika do opatento... nia i fabrykacji w... Zgłoszenia do... Bydg. pod ...

†

W niedzielę, dnia 31. III. 35 zmarła opatrzona Sakramentami św. śp.

Antonina Balinowska

z domu Rzanna

przeżywszy lat 40 o czem zawiadamia ciężko strapiona

Rodzina.

Gdynia, Bydgoszcz

Pogrzeb odbędzie się w środę 3. bm. o godz. 9 rano z kostnicy Sióstr Miłosierdzia Plac Kaszubski (5684

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci śp.

Jana Szalli

redaktora „Dziennika Bydgoskiego"

odprawiona zostanie w dniu 6 kwietnia rb. o godz. 7.15 rano w kościele ks. ks. Misjonarzy

Msza św. żałobna

o której zawiadamia

5659 **Grono Przyjaciół.**

W czwartek, dnia 4 kwietnia, jako w pierwszą rocznicę śmierci, odprawiona zostanie o godz. 7,15 rano w kościele Klarysek

msza św.

za duszę

śp. Heleny Zarembiny

o czem zawiadamia

5662) **Rodzina.**

KLEPSYDRY wykonuje tanio i szybko **DRUKARNIA BYDGOSKA S.A.** **Bydgoszcz, Poznańska 12.**

Im wcześniej Tem lepiej!

Już dziś prosimy pomyśleć o garderobie, którą trzeba chemicznie czyścić lub farbować. Gwarantujemy staranne wykonanie i terminową dostawę.

Farbiarnia PROEBSTLA

ulica Gdańska 54
ulica Dworcowa 2 (4657

Posady **kierownika hotelu**

lub starszego stołowego w hotelu na prowincji, w którym mogę objąć bufet na rachunek, lub portjera w pierwszorzędnym większym hotelu za kaucją do 1000 zł **poszukuję.** Jestem biegły w polskim i niemieckim w słowie i piśmie, lat 36, z dobrą prezencją, referencjami i bez nałogów. (5690

W. Chojnowski, Lubawa (Pom).

Walne Zgromadzenie

niżej podpisanej Spółdzielni odbędzie się dnia **18 kwietnia 1935 r. o godz. 17-tej w Bydgoszczy ul. Wały Jagiellońskie nr. 3,** vis à vis Sądu Okręgowego.

W razie niestawienia się $^1/_{10}$ części ogółu członków następne Walne Zgromadzenie odbędzie się w pół godziny poźniej, zdolne do uchwał bez względu na ilość obecnych.

Porządek obrad:

1. Zagajenie i ukonstytuowanie się biura.
2. Odczytanie protokółu z dokonanej rewizji przez delegata Rady Spółdzielczej.
3. Sprawozdanie Organów Spółdzielni.
4. Przedłożenie bilansu per 31. XII. 1934 r. i zatwierdzenie rachunku strat i zysków.
5. Udzielenie absolutorjum Radzie Nadzorczej i Zarządowi.
6. Oznaczenie wysokości zobowiązań jakie może zaciągnąć Spółdz.
7. Zmiana pisma do ogłoszeń Spółdzielni.
8. Wybór nowych członków do Rady Nadzorczej w miejsce ustępuj.
9. Wolne wnioski bez uchwał.
10. Zamknięcie.

Spółdzielnia Wzajemnych Kredytów „POMERANJA"
Spółdz. z odp. udz. w Bydgoszczy.
5655) **Zarząd:** (—) S Gąsiorek. (—) A. Matyśkiewicz.

Wapno

jest podwaliną mierzwienia **roli.**

Takie wapno oddajemy w każdej ilości bardzo korzystnie.

Bracia Schlieper
Materjały Budowlane
Fabr. Papy Dachowej
Bydgoszcz
ulica Gdańska 140,
tel. 3306 i 3361. (5548



Pianina

wprost z fabryki, dlatego najkorzystniej sprzedaje

O. Majewski
fabryka pianin 5242
Bydgoszcz, Kraszewskiego 10
(Okole) za małą kolejką. Tel. 2060

Ogórki kiszone

prima znany towar w beczkach po 8—9 kop za 25 zł brutto za netto. Większego rabatu udziela się przy odbiorze 10 beczek (5623

Majętność Unisław
p. Unisław (Pomorze).

Czytajcie Dziennik Bydgoski!

Pomarańcze i cytryny

poleca (5546

B. Pinkowski, Bydgoszcz
składnica
Pod Blankami 57
tel. 18-54.

Dywany, firany

chodniki, obicia meblowe

poleca (24228

„Dekora"
Gdańska 22.
Tel. 226.

Szczególną uwagę zwraca się na specjalną szwalnię stylowych i modnych firan.

RÓŻNE

Proszę
złożyć oferty na otynkowanie domu, plac 1 000 m² do wydzierżawienia. Hetmańska 28. (5460

Unieważniam
zagubioną książeczkę wojskową Stanisław Rydelski, Pomorska 58. (5704

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr — jedno słowo l, w, z, a — każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Specjalność
musztardy, octy, oleje jadalne, mydła poleca tanio Jan Stellmach, Magdzińskiego 1, tel. 1082. (5446

Meble

kupisz zawsze najtaniej **tylko u** (2812
Bernarda Nowaka
Bydgoszcz, **Długa 10.**
Uwaga na adres **Długa 10.**

Wózki
dziecięce w wielkim wyborze poleca **Wasielewski,** Dworcowa 41. (5282

Pluskwy

karaluchy, mole wytępia gruntownie nowo wynaleziony płyn gazowy **Gazolit.** (5551

Ondulacja
trwała parowa, najnowszym aparatem. Pierwszorzędne wykonanie — ceny przystępne. J. Landowski, Niedźwiedzia 7. (5566



Wózki dziecięce
poleca (1259
F. Kreski
ul. Gdańska 9.

Repertuar kin bydgoskich.

ADRIA: „Jej Wysokość całuje".

APOLLO: „Moskiewskie noce" i „Chicago".

BAŁTYK: „On, albo ja"

KRISTAL: „Piotruś" z Franciszką Gaal.

MARYSIEŃKA: „Noc cudów", premjera.

... „Fantomas" i ...ek".

Rowery
pierwszorzędne gatunki po najniższych cenach. **Wasielewski,** Dworcowa 41. (5281

Trwała
ondulacja. Fęglerski, Sobieskiego. (5574

Przekonaj się!
Najtaniej kupisz owoce, wina, wódki, likiery, towary kolonjalne u Stentkówny, Dworcowa 39. (5553)

SPRZEDAŻE

W Gdyni
dom nadający się na założenie interesu, z powodu stosunków familijnych sprzedam korzystnie za gotówkę. Welsand, Gdynia 1, parcela Helanda. (4632

Skład (3108
kolonjalny urządzeniem, towarem, pełnym biegu w centrum miasta, z powodu wyjazdu sprzedam. Adres wskaże Dziennik.

Wóz
bydlęcy, długi, tanio. Hetmańska 25. (5698

Maszyna
do szycia szafkowa tanio na sprzedaż. Sniadeckich 39, m. 15. (5656

Sprzedam
etażerkę, hokry i krypy do kwiatów. Sienkiewicza 23—9. (3106

Jadalki
niski fason. Stolarnia, Pl. Poznański 7. (5695

Sprzedam
kaflowy piec. Podwale 15/4 podwórze. (5666

Szpilsy
tanio. Zawiesiński, Ugory 18. (5670

Fortepian (5660
skrzydło Blüthnera na sprzedaż. Zgłoszenia do administracji Dziennika Bydgoskiego pod „T. M."

Sypialkę (5707
nową, dębową 250,—sprzedam. 3 Maja 6, stolarnia.

KUPNA

Kupię
pianino w dobrym stanie. Filja Dziennika „Pianino". (3071

Kupię (5654
trak rozpiętości 700 do 800 milimetrów, lokomobilę 25 do 30 koni, używane. Oferty z opisem do administracji pod nr. „60".

Rower
męski używany lecz w dobrym stanie kupię. Oferty z podaniem ceny pod „Rower" do Dziennika Bydg. (5479

Pianino
krzyżowe kupię gotówką. Oferty, cena „Pianino" Dziennik Bydgoski. (5642

POSADY WOLNE

Agentów
portretowych na dotychczas niebywałych warunkach, poszukuje Zakład Potretowy SEMI - Email „Renesans", Kielce, Marsz. Focha nr. 14. Nowości niebywałe! Żądajcie prospektów! (4976

Ekspedjentka
z branży rzeźnickiej zaraz potrzebna. Swiadectwa, fotografja pożądana. Bonifacy Kosznik, mistrz rzeźnicki, Kościerzyna, Gdańska 10. (5625

Fryzjerka
dobra manikurzystka, obeznana z trwałą ondulacją może się zgłosić zaraz. Posada stała. Arciszewski, mistrz fryzjerski, Nowemiasto nadDrwęcą. (5689

Starszy
czeladnik rzeźnicki, pierwszorzędna siła potrzebny zaraz, płaca dobra. Bolesław Urbański, Chełmża. (5681

Ekspedjent
branży kolonjalnej, dobrej prezencji, z dobremi świadectwami, potrzebny zaraz. Oferty z warunkami agentura Dziennika Bydgoskiego Gdynia „Ekspedjent". (5685

Dziewczyna (3101
starsza, sumienna, czysta z gotowaniem potrzebna zaraz. Wileńska 3, m. 1.

Młoda (5661
miła panienka do sprzedaży pończoch dla wielkiej firmy poszukiwana. Oferty pod „Odpowiedzialność" do filji Dziennika.

Żelaźniak
dobra siła potrzebny od 15. 4. Zgłoszenia filja Dziennika Bydgoskiego „B. A." (3102

Służąca
potrzebna. Grunwaldzka 7—6. (5694

Fryzjerka
potrzebna na stałe. Grunwaldzka 37. (5697

Czeladnik
szewski potrzebny. Matejki 8. (5712

Dziewczyna
do wszelkich prac domowych z gotowaniem potrzebna zaraz. Długa 53, Drogerja. (5678

Fryzjerki
dwie poszukuje. Gdańska 51. (3110

Ucznia
uczciwych rodziców poszukuje mistrz ślusarski, Saganowski, ul. Dworcowa 35. (3109

Krawcowa
podręczna która pracowała u krawca, potrzebna. Podgórna 17. (5663

Sprzątaczka
potrzebna. Gimnazjalna 4, m. 3, (3076

Drogerja
Grunwaldzka 37 przyjmie ucznia. (5699

POSADY POSZUKUJĄ

2 siostry (5665
ze wsi poszukują posady jako służące uczciwe i pracowite. Łokietka 33.

Polecam
się jako praczka w dom i poza domem. Myszkier, Łokietka 33. (5664

Handlowiec
księgowy, lat 28, były pracownik większych zakładów przemysłowych. Rutynowany w wszelkich pracach biurowych. Język niemiecki perfekt, poszukuje odpowiedne stanowisko również na posiadł. ziemskich. Dzien. Bydg. „J. K. 13". (2944

Gosposia
młoda, dzielna w swym zawodzie, czysta, rzetelna, ma dobrą praktykę z lepszych domów, zna kuchnię warszawską i niemiecką, posznkuje posady od 15 kwietnia na majątku lub lepszym domu. Zna hodowlę drobiu. Zgłoszenia do Dziennika pod „Gosposia". (5658

DZIERŻAWY

Poszukuję
w Bydgoszczy składnicę z bocznicą kolejową i nad Brdą położoną. Oferty pod „Składnica". (5604

Oddzierżawię
w Bydgoszczy za zgodą gospodarza piekarnię dobrze prosperującą. Oferty do W. W. 250. (5634

Dla
zegarmistrza skład, 2 pokoje i kuchnia od 1 maja br. do wynajęcia. Dobra egzystencja w mieście powiatowym. Szubin, Rynek 1. (5682

Korty
tenisowe wydzierżawię. Nakielska 80/2. (5687

Skład.
Wydzierżawię zaraz zaprowadzony skład bławatów w dużej wsi kościelnej, dobrze prosperujący. Lehmann Jan, Żukowo, Gdyńska 10. (5647

Do wydzierżawienia
piekarnia przy głównej ulicy Inowrocławia, piec rurkowy i maszyna. A. Adamczak, właściciel, Inowrocław, Marszałka Piłsudskiego 26. (5657

Skład
próżny z pokoikiem do wydzierżawienia. Hetmańska 1. (3113

Ubikacje
handlowe 600 m., światło elektr., blisko bocznicy zaraz do wynajęcia. Zgł. „Ubikacje" (5711

POKOJU POSZUKUJĄ

Pokój
umeblowany, ciepły, wygodami Sielanki lub śródmieście, całodziennem utrzymaniem zaraz. „Dla pani" filja. (3070

Pokój
z osobnem wejściem próżny w centrum miasta nie wyżej I piętra, możliwie z telefonem poszukujemy. Zgłoszenia pod „A. T." do Dziennika. (5421

Pokój
umeblowany w centrum poszukuje zaraz. Oferty z cenami proszę pod „Centrum". (5298

POKOJE WOLNE

1—2 (3107
pokoje umeblowane zaraz. Kościuszki 54—3.

Umeblowany
pokój, światłem elektr., łazienką. Poznańska 27 m. 2. (5719

Frontowy
pokój dla lepszego pana. Chrobrego 15, 4. (3002

Pokój (5696
słoneczny z wygodami. Plac Weyssenhoffa 3—5.

Pokój
utrzymaniem, łazienką od 15. 4. Cieszkowskiego 8, m. 4. (3138

Pokój
słoneczny, elektryczność, dobrze umeblowany. Sniadeckich 4—2. (3127

Pokój
umebl., osobne wejście. Dworcowa 77—3. (3105

Pokój
Pomorska 3. (3111

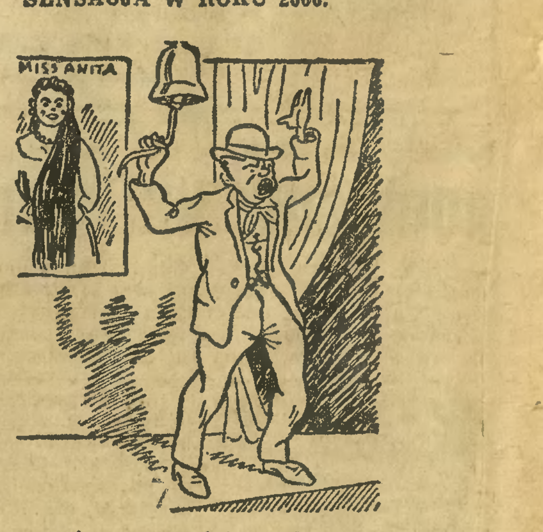
Pokój
Pocztowa 1—5. (3103

Pokój (3126
umeblowany. Gdańska 22-II

MATRYMONJALNE

Tysiące
bogatych partji, posiada najstarsze biuro matrymonjalne „Postęp" Warszawa, Żórawia 27. Żądającym wysyłamy kilkaset ofert. (5390

SENSACJA W ROKU 2000.



— Panie i panowie! Tylko u nas największa sensacja: kobieta z długiemi włosami.

... 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 z... ...ch 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżk... ... zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się raba... ...ochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% droż... ...zenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludow. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

...kami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdy...